

GAZETA USTROŃSKA

NOWY TRENER
KUŹNI

WIECZORY
KOŁĘD

ŚLAD

Nr 3 (744)

19 stycznia 2006 r.

1,70 zł (w tym 0% Vat)

nakład: 1500 egzemplarzy

ISSN 1231-9651

RÓBMY SVOJE

Rozmowa z Małgorzatą i Piotrem Juraszkami,
właścicielami DW „Zameczek” na Zawodziu

Od kiedy istnieje Zameczek, od kiedy jesteście państwo z nim związani?

Pierwsza wzmianka, którą czytałem, mówi że budynek z basztą powstał w 1892 r. Była to rezydencja dla znakomitych gości z Austrii przyjeżdżających na kuracje żelazkowe. My z Zameczkiem zetknęliśmy się w latach 90. jako z Domem Wczasowym Fabryki Palenisk Mechanicznych z Mikołowa. Dzierżawcami zostaliśmy w 1999 r.

Czy nadal jest to dzierżawa?

W 2001 r. zdecydowaliśmy się na zakup i dzięki przychylności jednego banku to się udało.

Czyli jesteście państwo właścicielami.

Trochę trzeba jeszcze poczekać, kiedy będziemy pełnymi właścicielami. Jest to obiekt dla wczasowiczów potrzebujących wyciszenia, dla ludzi z dużych miast.

Dlaczego wybrali państwo Ustron?

To kilkunastotysięczne miasteczko, w którym jesteśmy zakochani. Podobnie w ludziach, w ich pracowitości. Choć nie obserwuję tego zauroczenia Ustroniem u ludzi młodszego pokolenia. A przez przyjeżdżających ustroniacy oceniani są bardzo dobrze za uprzejmość, życzliwość. To chyba zasługa tradycji. Wszyscy nam zazdroszczą, że w tych czasach żyjemy spokojniej, wolniej, a w tym samym kraju. Mamy czas porozmawiać, jesteśmy uśmiechnięci, na drogach jeden przepuszcza drugiego, nikt nie trąbi, nie wymachuje rękami. Gdy nie było ronda na rynku, były kłopoty z włączeniem się do ruchu. Jednak grzeczność miejscowych była dla przyjezdnych zaskakująca.

Na jakich gości się państwo nastawiacie?

Kiedyś zachwyciłem się filmem „Hotel Polonus”. Rzecz działa się w latach międzywojennych w Sudetach, a do tego hotelu przyjeżdżały kolejne pokolenia tych samych rodzin. My nastawiamy się na rodziny, ich znajomych, dzieci. Najpierw przyjeżdżała babcia z wnukami, potem dzieci tej babci ze swoimi wnukami. Ci, którzy przyjeżdżali jako dzieci teraz zjawiają się ze swoimi rodzinami. Przede wszystkim nastawiamy się na przyjmowanie rodzin.

Zawodzie to głównie sanatoria i domy nastawiające się na konferencje. Czy państwo nie narzekacie na brak gości?

Na Zawodziu coraz mniej jest ośrodków nastawiających się na pobyty rodzinne. A ludzie chcą mieć miejsce gdzie dziecko spokojnie może się bawić. U nas teren jest ogrodzony, jest cicho, bo od drogi oddzielają nas drzewa. Schodzi się kawałeczek i już jest karczma, już jest Wisła. Wszędzie blisko. Raczej nie odwiedzają nas biznesmeni muszący spędzić dwie godziny na siłowni, potem w saunie. U nas jest tradycyjna kuchnia, co dziś jest rzadkością. Gotujemy jedno danie, ale codziennie jednak oferujemy świeże rzeczy. Tak jak dawniej.

I gościom to odpowiada?

Tym którzy nas wybierają i wracają. W niektórych okresach mamy pełno gości i przyjmujemy ich z pełnym wyżywieniem. Mamy
(dok. na str. 2)



Tylko niektórzy zawodnicy prezentowali wysoki poziom. Fot. W. Suchta

TROCHĘ KRZYKU

Miał to być festiwal snowboardu na Czantorii zorganizowany przez Radio Bis, niewiele jednak z tego wyszło. W sobotę анонсowano: „BIS Snowboard Open”, „DJ'E na stoku Czantorii”, „Gry i zabawy”. Zapowiadała się więc duża impreza. Cóż z tego, skoro ze wszystkich snowboardzistów chcących rywalizować na skoczniach, tylko kilku mogło popisać się pewnymi umiejętnościami przed publicznością. Co prawda DJ'E czyli tak zwani didżeje, krzyczeli ile się dało, słyszeć ich było w całej Polanie, publiczności mimo to nie udało się ściągnąć. A w sobotę przy słonecznej pogodzie na stokach Czantorii narciarzy i turystów nie brakowało. Omijali jednakże skocznię, z niemałym trudem postawione. A może ci cali didżeje odstrasza? Zobaczmy czy kolejne imprezy Radia Bis będą cieszyły się taką samą popularnością. Jednym słowem trochę krzyku, młodzieżowych odzywek i nic więcej. A miała to być promocja Ustronia.
(ws)

RÓBMY SVOJE

(dok. ze str. 1)

znakomite kucharki z Jaworzynki gotujące po domowemu. W Święta Bożego Narodzenia nasi goście mają domowe wypieki, takie jak dawniej. Pieczemy według przepisów naszych babć. Wigilia odbywa się w sposób tradycyjny, wszyscy goście siedzą przy jednym stole, przytulnie, ze śpiewaniem kolęd. Tak jak to robi się w domu.

W innych okresach też jest podobnie?

W ubiegłym roku sezon letni praktycznie trwał do końca października i nie mieliśmy wolnych miejsc.

Dlaczego nie organizowaliście zabawy sylwestrowej?

Nie robimy tego od trzech lat ku zadowoleniu naszych gości. Koszt zabawy sylwestrowej sprawia, że wyjazd jest wiele droższy. A nie wszyscy chcą się bawić całą noc. Przy kawiarni pali się ognisko, część gości idzie o północy na rynek. Niczego gościom nie narzucamy i każdy bawi się we własnym zakresie. Jeżeli chcą, korzystają z sali, mogą się bawić. Jednak przy tak małym ośrodku koszt zabawy sylwestrowej jest bardzo drogi. Poza tym od tylu lat pracujemy w tym zawodzie, że marzeniem było samemu gdzieś pójść na Sylwestra, bez stresów.

Czy wasi goście spędzają Sylwestra w innych ośrodkach?

Tak. Nawet niektóre polecamy. Orientujemy się w cenach, nawet rezerwujemy miejsca. Tam się bawią i do nas wracają. Zlikwidowaliśmy kawiarnię i na ma na terenie Zameczku sprzedaży alkoholu. Oplacanie zezwolenia na jedną noc byłoby nieopłacalne.

Macie państwo piękny taras z widokiem na Ustron. Tylko wszystko zasłaniają drzewa. Może gościom bardziej by się tu podobało, gdyby mieli przed sobą panoramę Ustronia?



Piotr Juraszek.

Fot. W. Suchta

to i owo z okolicy

Orkiestra Salonowa pod kierunkiem prof. Hilarego Drozda występuje już blisko 15 lat, dając kameralne koncerty popularnych melodii. Rok temu muzycy z Cieszyna wystąpili w Koncercie Noworocznym w „Prażakówce”.

Na południe od potoku Puńcówka występują łupki cieszyńskie. Ich warstwy mają grubość do 300 metrów. W łup-

kach pojawiają się żyły skał magmowych, które noszą nazwę cieszynit. Ten minerał występuje tylko tutaj.

W naszym regionie można napotkać rzadkie okazy jedlicy zielonej, czyli daglezji, która pochodzi z kontynentu północnoamerykańskiego. Rosną one m. in. na Starym Groniu w Brennej oraz w dolinie Czarnej Wisłki.

Wśród cieszyńskich pomników przyrody są miłorzęby dwuklapowe. Drzewa tego rzadkiego gatunku rodem z Azji, rosną m. in. na Wzgórzu Zamkowym, ale najokazal-

Widoki z okna na ulice i inne domy mają na co dzień, natomiast my oferujemy ciszę i zieleni. Są zachwyceni zielenią. Zresztą z Zameczku jest bardzo ładny widok na Równicę i część Zawodzia.

Czy wasi goście wykupują zabiegi na Zawodziu?

Są tacy, którym nie odpowiada mieszkanie w dużym ośrodku. Wybierają pokoje u nas. Są trochę niezadowoleni, gdy zabiegi są o różnych porach i muszą kilka razy dziennie dochodzić. Są jednak wytrwali, a nawet twierdzą, że spacer dobrze im robi, że jest to dodatkowy zabieg za darmo.

Na co goście się skarżą w Ustroniu?

Prawdę powiedziawszy trudno powiedzieć, że goście się skarżą. Trudno zakładać, że powstanie tu stolica sportów zimowych. Prawdopodobnie i tak wszystko się zakorkuje przez jedną skocznnię w Malince. Jedynie na co mogą się skarżyć, to śmieci. Rzadko wyjeżdżamy z Ustronia, ale byliśmy w Międzyzdrojach. Tam codziennie o godz. 5 rano widzi się ludzi z patykami zbierających śmieci. Wczasowiczów jest bardzo dużo, a nie widzi się papierków, butelek. A sprząta się, gdy wszyscy śpią. Rano kosze są puste, chodniki pozamiatane. U nas gdy się widzi sprzątających, to zajmują się tylko ulicą. Reszta zostaje. Zameczek jest na ul. Gościrowiec i mamy to już we krwi, żeby koło naszego ogrodzenia zbierać śmieci. Przejść rano i wieczorem i zebrać reklamówkę śmieci. Słyszymy co ludzie mówią na ławeczkach, gdy siedzą a wkoło same niedopałki papierosów. Czystość winna być renomą Ustronia. Skoro już pobieramy opłaty klimatyczne, to takie miejsce jak Gościrowiec, główny deptak kuracjuszy, powinien być czysty.

Gdzie powinno się częściej sprzątać?

Nad Wisłą i na szlakach spacerowych. Przede wszystkim w lecie po sobocie, następnego dnia rano jest pełno śmieci. To nie jest tak, że Ustron jest brudny. Ale śmieci się widzi.

Co jeszcze można poprawić?

Może więcej imprez. To się widzi, że gdy w amfiteatrze jest dobry koncert, to już dwa tygodnie wcześniej ludzie dzwonią o miejsca. W sezonie koncertów jest sporo, ale z drugiej strony pozostaje koszt biletów. Gdy jest babcia z wnuczkami, to od razu lament, bo wnukowie chcą wszędzie iść, codziennie odwiedzić Leśny Park Niespodzianek.

Państwo też nie oferują noclegów za darmo.

Bo wszystko się rozbija o pieniądze. I dopóki nie będzie nam wszystkim lepiej, będziemy narzekać. Nawet goście z zachodu są niezadowoleni, bo to euro już nie znaczy tyle w Polsce co dawniej marka. Wracając do zastrzeżeń. Posadzono drzewka, ale połamali je wandal. W sezonie pojawiły się ubikacje i to bardzo dobrze. Sporo się poprawiło, gdy mieszkańcy są zobligowani do zawierania umów na wywóz śmieci. Nie spotyka się już tylu dzikich wysypisk, ale są i to powinno obliżować straż miejską. To że przejadą samochodem niewiele daje. Generalnie to ludzie z pobytu w Ustroniu są zadowoleni, a te mankamenty to głównie my dostrzegamy. Trzeba sobie tylko życzyć, żeby nie było gorzej. Niech każdy robi swoje, a wszystko pójdzie w dobrym kierunku.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Wojśław Suchta**

szy przyozdabia jedną z posesji przy ul. Błogockiej.

W Muzeum Śląska Cieszyńskiego znajduje się niezwykle cenny zbiórów dagerotypów. Była to technika wykorzystująca jako materiał światłoczuły jodek srebra. Fotografie powstawały na powierzchni srebrnej płytki.

Teatr w Cieszynie nazywany jest „bombonierką”. Zaprojektowali go wiedeńscy architekci, a został wzniesiony w 1910 r. Pierwszą polską sztuką tu wystawioną była „Zemsta” w wykonaniu aktorów z Krakowa.

6 ha ma rezerwat „Zadni Gaj” znajdujący się na terenie Cieszyń. Rosną tu rzadkie okazy cisa królewskiego. Najstarszy liczy 250 lat. Drzewa te kwitną tu i wydają nasiona, dzięki czemu gatunek udaje się zachować.

Srogi mrozy i obfite opady śniegu zastopowały roboty na budowie skoczni narciarskiej w Wiśle Malince. Ostatnio zamontowane zostały cztery maszty oświetleniowe o wysokości 38 - 42 metry. Do tej operacji użyto śmigłowca. Obiekt K-120 ma być gotowy pod koniec lata tego roku.

(nik)

KRONIKA MIEJSKA



Opady były tak obfite, że drzewa wyginały się, a nawet łamały pod naporem ciężkiego śniegu. Fot. W. Suchta

Na ślubnym kobiercu stanęli:

Katarzyna Staszek z Ustronia i **Dariusz Madzia** z Ustronia
Agnieszka Dziadek z Ustronia i **Damian Pilch** z Ustronia
Jolanta Majtasik z Katowic i **Grzegorz Zawiliński** z Ustronia
Aneta Kohut z Ustronia i **Sławek Szalbot** z Kozakowic D.

Chrześcijańskie Stowarzyszenie Ekumeniczne w Ustroniu zaprasza, na Nabożeństwo Ekumeniczne z okazji Tygodnia Modlitw o Jedność Chrześcijan, które odbędzie się 22 stycznia 2006 r. (niedziela) o godz. 16.00 w kościele rzymskokatolickim pod wezwaniem św. Klemensa w Ustroniu. Podczas nabożeństwa wystąpią: Chór Ewangelicki w Ustroniu i Chór Katolicki „AVE”.

Z czterech drużyn walczących o końcowe zwycięstwo w Amatorskiej Lidze Piłki Halowej o „Puchar Prezesa Firmy Kosta” wszystkie cztery odniosły zwycięstwa. Tak więc w tabeli rozgrywek nie zaszły żadne zmiany. Nadal prowadzi Kosta Ustroń, która w dziesięciu spotkaniach zbierała 24 punkty. Druga jest Wisła Czarne (23 pkt.), trzecie miejsce zajmuje EuroGames Wisła (21 pkt.), a czwarte SPAR Procner Team (20 pkt.).

Wyniki spotkań rozegranych 11 stycznia: SPAR Procner Team - Gimnazjum Istebna - 6:3; Kosta Ustroń - KP Istebna - 7:4; Wisła Czarne - Nadleśnictwo Wisła - 5:1; EuroGames Wisła - Wisła Malinka - 8:6. (mn)

Ci, którzy od nas odeszli:

Anna Kluz	lat 81	ul. Słoneczna 10
Rudolf Kocyan	lat 79	ul. Polańska 133
Sławomir Krzenek	lat 34	os. Cieszyńskie 2/42
Anna Pecelt	lat 79	ul. Bema 4
Helena Stefańska	lat 87	ul. Dworcowa 1

AKCJA ZIMOWA 2006

Urząd Miasta przypomina, że koordynację Akcji Zimowej 2006 ze strony Burmistrza Miasta prowadzi Miejski Zespół Koordynacyjny w składzie:

Janina Korcz	tel. 33 8579320, 665713623
Teresa Januszewska	tel. 33 9579320, 691532645
Andrzej Siemiński	tel. 33 8579319, 696499889
Ireneusz Staniek	tel. 33 8579320, 504232800

Zgłoszenia w sprawie zimowego utrzymania dróg i chodników można kierować bezpośrednio do Wykonawcy, którym jest **Jerzy Górniok** tel. 33 8547226, 660388621.

KRONIKA POLICYJNA

9.01.2006 r.

O godz. 8.15 na ul. Katowickiej kierująca hondą mieszkanka Żywca najechała na tył seicento, kierowanego przez mieszkańca Łodzi, a ten z kolei uderzył w jadący przed nim samochód. Trzecim uczestnikiem kolizji był mieszkaniec Golezowa kierujący żukiem.

11.01.2006 r.

O godz. 0.30 funkcjonariusze Straży Granicznej wraz z policjantami zatrzymali nietrzeźwego mieszkańca Wisły kierującego mitshubisi. Badanie wykazało 0,59 mg.

12.01.2006 r.

O godz. 12.05 na ul. Wiślańskiej doszło do wypadku. Zderzyło się subaru, prowadzone przez mieszkańca Łodzi z hondą civic, kierowaną przez mieszkankę Mysłowic. Obrażeni ciała doznała kierująca hondą. Została przewieziona do szpitala. Trwa postępowanie wyjaśniające.

15.01.2006 r.

Ok. godz. 19.30 na ul. Szpitalnej kierujący fordem escortem mieszkaniec Cieszyńska nie zachował ostrożności podczas wymijania i uderzył w zaparkowanego forda sierrę, należącego do mieszkańca Puńcowa. (mn)

STRAŻ MIEJSKA

9.01.2006 r.

Kontrola osób handlujących na targowisku. Sprawdzano dokumenty handlujących.

11.01.2006 r.

Ukarano mandatem karnym osobę odpowiedzialną za zajęcie chodnika zwałami śniegu. Pochodził on z prywatnej posesji. Po interwencji strażników śnieg został usunięty.

11.01.2006 r.

Zgłoszenie o padniętej sarnie przy ul. Stawowej. Zwierzę zabrały odpowiednie służby.

11.01.2006 r.

Przewieziono bezdomnego psa z ul. Dominikańskiej do schroniska w Cieszyźnie.

12.01.2006 r.

Interwencja w sprawie agresywnie zachowującego się psa, który straszyl na ul. Kuźnicznej. Ustalono właściciela i ukarano go mandatem karnym w wys. 200 zł za niezachowanie środków ostrożności w związku z trzymaniem psa.

14.01.2006 r.

W godz. od 19 do 22 strażnicy zabezpieczali pod względem porządkowym koncert na rynku zorganizowany przez Radio BIS. (mn)



Nawet z łańcuchami trudno ruszyć.

Fot. W. Suchta

FERIE W PRAŻAKÓWCE

Atrakcyjnie zapowiada się program imprez przygotowanych przez MDK „Prażakówka” na czas ferii zimowych, od 30 stycznia do 10 lutego. Konkurs rzeźby w śniegu, zajęcia taneczne, plastyczne, spotkania w pracowni komputerowej i w pracowni rękodzieła artystycznego to tylko niektóre z proponowanych na czas ferii spotkań. Szczegółowy harmonogram zajęć podamy w następnym numerze Gazety.

SRAR

USTROŃ POLANA ul. Baranowa 13A

Tel. 033 / 851 39 63

Zakupy również na telefon !

JUŻ OTWARTE !!!

ZAPAŚĆ PO SPACERZE

12 stycznia odbyło się zebranie mieszkańców osiedla Ustron Górnego. Zebranie prowadził przewodniczący Zarządu Osiedla **Arkadiusz Gawlik**. Przywitał on gości: przewodniczącą Rady Miasta **Emilię Czembor**, burmistrza **Ireneusza Szarca**, radnego **Stefana Baldysa**, komendanta policji **Janusza Baszczyńskiego**, strażników miejskich.

Na zebranie przyszło kilku mieszkańców ul. M. Curie-Skłodowskiej, którzy kategorycznie zaprezentowali przeciwko zmianie organizacji ruchu na tej ulicy. Postawiono znaki i ul. Skłodowskiej jest jednokierunkowa. Mieszkańcy, aby dostać się do centrum miasta, muszą jechać przez parking przy sklepie Spar obok komisariatu policji. Na tym parkingu często jest tłok i trudno przejechać. Mówiono też o zmianie organizacji ruchu używając często dosadnych słów pod adresem autorów tego pomysłu. Na to A. Gawlik przedstawił listę z podpisami prawie wszystkich mieszkańców i odczytał pismo domagające się właśnie takiej organizacji ruchu. Początkowo zebrani podważali autentyczność listy, później okazało się, że podpisywali się pod pismem, którego nie widzieli. W związku z tym, by jakoś całą sprawę rozwiązać, postanowiono zwołać zebranie mieszkańców ul. Skłodowskiej w tej sprawie na 25 stycznia o godz. 17. A. Gawlik prosił w związku z tym, by w tym zebraniu uczestniczyło jak najwięcej zainteresowanych, co pozwoli uniknąć sytuacji z jaką obecnie mamy do czynienia. Przypomniał również, że o zmianie organizacji ruchu na tej ulicy rozmawiano już na wcześniejszych zebraniach mieszkańców osiedla Ustron Górnego.

Do organizacji ruchu w mieście nawiał S. Baldys. Mówił o ulicach Wierzbowej, Mysliwskiej, skandalem nazwał to co

zrobiono na ul. Skłodowskiej, a łącznik między ul. 3 Maja i ul. 9 Listopada to obecnie lodowa rynna.

Kilka spraw poruszył **Józef Szymaniak**. Na wstępie zapytał, czy jest zlecone studium komunikacyjne miasta kompetentnej firmie. W parku za technikum młodzież pali papierosy i nie ma gwarancji, że nie ma tam również narkotyków. Mimo interwencji powtarzają się strzelania z petard, a przecież Ustron odwiedza wiele osób chorych na serce i może się to skończyć tragicznie. W swym wystąpieniu skupił się jednak przede wszystkim na dojeździe do cmentarza komunalnego. Od strony ul. Katowickiej takiego dojeźdu nie ma. Jako że w bardzo emocjonalnym wystąpieniu J. Szymaniaka znalazło się wiele inwektyw, szczególnie pod adresem władz miasta, on sam wyraził chęć spotkania się z obrażonymi w sądzie. Ta propozycja nie wzbudziła większego zainteresowania.

Jerzy Bukowczan zwrócił uwagę na biegające na bulwarach nad Wisłą psy. Często spuszczone, bez smyczy atakują jeżdżących tamtędy rowerzystów. Powinno interweniować straż miejska.

Pytano także o drogę pod skarpą. Wyrażano obawę, czy zostanie w tym roku wybudowana, na co A. Gawlik odpowiadał, że odpowiednia kwota została zagwarantowana w budżecie miasta, na co odpowiadało, że wielu prominentnych mieszkańców naszego miasta jest zainteresowanych wstrzymaniem tej inwestycji. A. Gawlik proponował, by uważnie się przyglądać i nie formułować z góry zarzutów bez pokrycia. Skoro są pieniądze w budżecie na drogę, to powinna ona powstać.

Inna z obecnych stwierdziła, że w rejonie Wielkich Domów i Szkoły Podstawowej nr 1 powstaje kompleks slumsów. Jak szkoła wygląda każdy widzi, a w budżecie na 2006 r. na SP-1 przeznaczono tylko

6.000 zł. Równocześnie inne szkoły dostają wiele więcej. Wymienia się okna w przedszkolu na os. Manhattan, a w SP-1 podczas lekcji wypadło okno. Przeznacza się pieniądze na amfiteatr, a nie ma na dzieci. Dość zdecydowanie zareagował na tą wypowiedź burmistrz. To nie jest tak, że o tej szkole zapomniano. Miastu w tym roku zostanie umorzony kredyt z Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska za oczyszczalnię ścieków i właśnie te pieniądze w wysokości 1.000.000 zł zostaną przeznaczone na remont SP-1. Przykro, że osoby, które powinny o tym wiedzieć, podają tak nieprawdziwe informacje, jak mieszkanka zabierająca głos na zebraniu.

O ustroniskiej poczcie mówił **Korneliusz Kapołka**. To horror. Po remoncie faktycznie zmniejszono ilość okienek, obsługa klienta nie zawsze jest sprawna. Powoduje to, że trzeba czekać pod okienkiem nawet pół godziny. W tej sprawie powinny interweniować władze miasta. K. Kapołka mówił też o odśnieżaniu. Nie jest ono w Ustroniu najgorsze, ale można je poprawić poprzez lepszą kontrolę odśnieżających, którzy nie zawsze robią to solidnie. Były i inne głosy w sprawie odśnieżania generalnie podobne do wypowiedzi K. Kapołki o lepszej kontroli.

W podobnym tonie wypowiadał się S. Baldys, odnosząc się do spraw ogólniejszych. Jego zdaniem wszystko zależy od staranności i kontroli. Potrzebne są szczegółowe plany mikro, ale również studium komunikacyjne.

Pies jednego z zebranych po spacerze dostał zapaści. Mieszkaniec stwierdził, że chwasty na chodnikach wypala się chemicznie. Pies się tego nawdychał i stąd zapaść.

Mówiono też o lodowisku. Propozycja, by urządzić je na stawie kajakowym została przez większość odrzucona ze względu na niebezpieczeństwo rozsądzenia przez łód brzegów. Lodowisko powinno powstać np. na boisku.

Zgadzano się z wnioskiem o instalację kamery nad placem zabaw przy wejściu do parku, tak by można rejestrować naganne zachowanie młodzieży i handel narkotykami.

Do wielu szczegółowych spraw odniósł się burmistrz, który mówił także o podziale kompetencji. Nie wszystkie sprawy dotyczą władz gminy. Tak jak gminny, mamy samorząd powiatowy, wojewódzki, wybieramy radnych powiatowych i wojewódzkich, więc tak samo od nich wymagamy wywiązywania się z obietnic, odpowiedzialności za swe kompetencje. Zebrani zgodzili się, by na następne zebrania zapraszać radnych innych szczebli samorządu.

Komendant J. Baszczyński mówił o narkomanii w Ustroniu. W ubiegłym roku było trzy razy więcej spraw związanych z narkotykami niż w latach ubiegłych. Jest to kilkadziesiąt spraw rocznie. Związane jest to z możliwością karania za posiadanie niewielkich ilości narkotyków.

W związku z petycją mieszkańców ul. 9 Listopada postanowiono spotkać się na odrębnym zebraniu zainteresowanych, by uniknąć zamieszania podobnego tego z ul. Skłodowskiej. **Wojsław Suchta**



Znak zakazu postawiono na życzenie mieszkańców, choć sami o tym nie wiedzieli. Fot. W. Suchta



Na wykład przyszli ludzie w różnym wieku.

Fot. M. Niemiec

W STRONĘ ŚWIATŁA

To było mocne uderzenie na początek cyklu „Twórcza obecność Polaków na Zaolziu”. Wykład profesora Daniela Kadłubca – etnologa, folklorysty, wybitnego znawcy regionu, wykładowcy uniwersytetów w Ostrawie i Katowicach, który odbył się 12 stycznia, przyciągnął prawie setkę osób. W Oddziale Muzeum Ustrońskiego „Zbiory Marii Skalickiej” sporo było młodzieży, gdyż przyjaciela zespołu przyszli posłuchać artyści

z Dziecięcej Estrady Regionalnej „Równica”. Jeszcze o 17 organizatorzy krzatali się w poszukiwaniu krzeseł, gdyż goście stale dochodzili. Swoje krzesło chciał udostępnić profesor. Kilka minut później wszystkich obecnych przywitała Irena Maliborska przedstawiając zaproszonego gościa i prezentując nową wystawę. A właściwie wystawę, bo od Nowego Roku mamy okazję podziwiać twórczość Zaolzian. Swoje plakaty teatralne Sceny Polskiej oraz akwaforty pokazuje Bronisław Liberda – malarz, grafik i kompozytor. Wrażenie robi ekspozycja rzeźb prof. Jerzego Fobera pt.: „Ekspresja drewna”.

Profesor Kadłubiec wygłosił bardzo interesujący wykład, w którym pokazywał, a właściwie uświadamiał słuchaczom, w jak wypełnionej symbolami rzeczywistości żyją. Tajemnica życia i śmierci zagęszcza się zwłaszcza w miejscach granicznych, w czasie granicznym. A do takiego niewątpliwie należy okres przed i w czasie Świąt Bożego Narodzenia. Był to wykład, który niejednemu wyjaśnił rzeczy oczywiste. Jak w dramacie Moliere, kiedy główny bohater „Mieszczanina szlachcikiem” mówi: „To się nazywa proza! Całe życie nie wiedziałem, że mówię prozą”. Podświadomie nie witamy się przez próg, nie wracamy się, gdy czegoś zapomnimy, nie lubimy liczby 13, wróżymy pogodę po św. Łucji, wieszamy podkowę nad progiem jednak w tych gestach, zwyczajach tkwi głęboka prawda o tym, że świat jest dwudzielny i przeciwstawny. Ze musimy unikać wszelkich rzeczy, które w nasz ciepły, spokojny, jasny dom, w naszą rodzinę wprowadzą element chaosu.

Wykład nosił tytuł „Boże Narodzenie czyli Gody na Śląsku Cieszyńskim” i na ten temat zebrani usłyszeli wszystko, na dodatek wyprowadzone od Adama i Ewy. Treść wykładu postaramy się zamieścić w całości przed następnymi Świątami Bożego Narodzenia. Będziemy mieć wiele do przemyślenia.

Monika Niemiec

W dawnym USTRONIU

Zdjęcie przedstawia pracowników masarni Grunkrauta, położonej naprzeciwko Dębu Sobieskiego. Obecnie jest to ul. Da-

szyńskiego, a w budynku mieści się zakład mięsny Józefa Cymora. Z lewej strony stoją: Wilhelm Kiecoń, który był jeszcze wtedy uczniem, Drobik, Franciszek Górniok, Józef Szafarz. Z prawej strony stoją: Oskar Moskała i Antoni Drobczyński. Centralne miejsce zajmuje bawół, który do zakładu został sprowadzony zza granicy, prawdopodobnie z Belgii. Zdjęcie wykonano na początku lat 50., kiedy kierownikiem zakładu był Robert Grunkraut. Do redakcji przyniosła go córka A. Drobczyńskiego Anna Cieślak. (mn)





Pocztówka z Ustronia.

Fot. Z. Niemiec

BUDOWLANA BEZSILNOŚĆ

Nadzieje na rozsądne, interesujące zagospodarowanie tzw. „łaki” w centrum miasta, przy ul. Brody dawno już umarły. O tym, co powstanie na tym terenie, decyduje właściciel terenu, miastu nic do tego. Nam, ustroniakom pozostały na papierze ciekawe koncepcje urbanistyczne z domem zdrojowym, salą widowiskową, pasażem handlowym z fontanną, kinem itp. Miasta nie stać na taką inwestycję a prywatny inwestor, chcący podobno dwa lata temu budować dużą pijalnię wód z kompleksem rekreacyjnym wycofał się z różnych względów. Tymczasem wyrasta nam w centrum Ustronia kolejny potworek architektoniczny, brzydki, betonowy, pozbawiony stylu i okien budynek, który będzie przez najbliższe kilkadziesiąt lat spełniał krajobraz. W sąsiedztwie byłyby jakichś brył marketu i foto-zakładu. Będą go przyjeźdźni pokazywać palcem, dziwić się, że ustroniacy takie „cuda” pozwalają budować. Niczego nas nie nauczyły niefortunne zezwolenia na budowę tzw. „Ruchu” koło Prażakówki, TP S.A. czy kilku innych brzydkich obiektów, nadal zaśmiamy nasze miasto. Dbalność o środowisko to nie tylko czysta woda, czyste powietrze, to także krajobraz w szerokim pojęciu, również krajobraz miejski. Powstająca w centrum uzdrowskiego miasteczka jakaś budowla przypominająca mieszalnię pasz treściwych czy inny zakład utylizacji odpadów jest nieporozumieniem czy nawet karygodnym działaniem.

Autorami tego dziwołagu jest dwóch znanych, wziętych cieszyńskich architektów - jeden by zapewne nie podał. Ale ich nazwiska są utajnione, bo mimo obowiązujących nakazów inwestor, właściciel terenu, ustroniak, pan G. nie umieścił przy budowie stosownej tablicy informacyjnej. Na jego miejscu też wołałbym zapłacić mandat za brak takowej, niż ujawniać szczegóły tego chorego projektu. W Paryżu, w jednej z uliczek Dzielnicy Łacińskiej, zauważyłem na budynkach obok numeru posesji tajemnicze, mosiężne tabliczki...to są wizytówki architektów-autorów projektu budynku. Nie mają się czego wstydzić, promują swoją pracę. W ustronijskim przypadku jest się czego wstydzić. Doprawdy nie trzeba być estety, znawcą przedmiotu, by ocenić jednoznacznie, że to, co nam inwestor zafundował jest brzydkie i zeszpecilo centrum Ustronia. Niestety, w myśl znolizowanego dwa lata temu prawa budowlanego ani burmistrz ani starosta nie mogą nie zgodzić się na realizację projektu. Wąłory estetyczne nie mają żadnego znaczenia, jeżeli inwestorowi ubzdura się fasada budynku w kształcie np. swastyki, to nikomu nic do tego. Jesteśmy bezsilni, miasto nie ma żadnego wpływu na to, czym zaśmiecają pejzaż inwestorzy. Takie jest nasze chore prawo uchwalane w Sejmie przez trenerów piłkarskich i piosenkarzy-suflerów. Jesteśmy skazani na gust i poczucie estetyki inwestora. Chodzę więc po

Ustroniu i widząc ładny, niezabudowany kawałek terenu modlę się o to, by jakiś bogaty inwestor nie zbudował tam pałacu w stylu mauretańskim z elementami późnogotyckimi, by Ustroniu nie przypominał za kilka lat okolic Grójca i Piaseczna. W Szwajcarii, w jednym z kantonów, nie jest wymagane zezwolenie na budowę, odpowiedzialnym za całość przedsięwzięcia jest projektant. Jednakże inwestor musi zbudować przed rozpoczęciem inwestycji szkielet kubatury budynku z kilkunastu desek i okrągłaków po to, by sąsiedzi, patrząc na zarys przyszłej budowli mogli ocenić, czy aby nie popsuje widoku z okna i nie zaśmieci pejzażu. To jest realna, rzeczywista ochrona środowiska. Nie mają Szwajcarzy Ministerstwa Ochrony Środowiska, mają za to przyjazne, uporządkowane otoczenie i czystą, nie zaśmieconą przyrodę. Informacje uzyskane w Starostwie na temat procedury wydawania zezwoleń na budowę są przygnębiające. Właściciel terenu otrzymuje w Urzędzie Miasta wypis z planu przestrzennego informujący ogólnikowo o warunkach zabudowy, potem zleca architektowi opracowanie planu, uzgadnia różne sprawy energetyczno-gazowe i otrzymuje bez problemu zgodę w Starostwie. Stosowne służby w powiecie widząc projekt nieprzystający do środowiska, charakteru miejscowości, projekt brzydki, mogą tylko przekazać inwestorowi swoje uwagi i sugestie, ale muszą podpisać zgodę na budowę.

Jeżeli budynki – potworki powstają zgodnie z prawem i obowiązującymi przepisami, szpecąc potem na dziesiątki lat krajobraz, to znaczy, że prawo, rozumiane jako zbiór norm postępowania, jest złe i należy je zmienić. Jeżeli tylko projektant, architekt decyduje o wyglądzie naszych miast, to należy go w jakiś sposób dyscyplinować, rozliczać, oceniać. Zapisy uchwalonego w ubiegłym roku planu przestrzennego zagospodarowania Ustronia określają podstawowe parametry budynku, kąt nachylenia dachu, rodzaj połączeń dachowych, co w niewielkim stopniu umożliwia ingerencję w projekt. Są również określone tereny w mieście, gdzie pozwolenie na budowę powinno być opiniowane przez organ doradczy burmistrza do spraw architektury. Obiekt, o którym mowa uzyskał pozwolenie dwa lata temu. Niewiele to jednak zmienia. Przyjdzie nam żyć z tym brzydkim budynkiem wiele lat. Mam nadzieję, że przed ukończeniem inwestycji pojawi się tablica informacyjna z nazwiskami projektantów i będziemy wiedzieli komu pod żadnym pozorem nie zlecać projektu. **Zbigniew Niemiec**

SKLEP "U AGATKI"
TARGOWISKO MIEJSKIE
* TOTALNA WYPRZEDAŻ
* WIELKA OBNIŻKA CEN
ZAPRASZAMY

Mimi day SPA
studio urody i relaksu
Zabiegi kosmetyczne z zastosowaniem:
-olejków eterycznych
-naturalnych wyciągów roślinnych
-alg i kolagenu morskowego
Wyszczupianie i modelowanie sylwetki
USTRON Rynek 3A
tel.kom. 660 783 412

SPECJALISTA CHIRURG
Krzysztof KUBICIUS
KONSULTACJE I LECZENIE CHOROZ:
- jamy brzusznej
- żyłaków i owrzodzeń kończyn
oraz
- schorzeń urologicznych
(prostaty, pęcherza moczowego, kamicy nerkowej)
Tel. 033 / 854 43 14
0602 269 027

Prywatna Praktyka Lekarska
Dr med. Tomasz DYRDA
specjalista pediatra
WIZYTY DOMOWE, CODZIENNIE
602 49 11 17
(33) 854 42 20

WYBRALI INNĄ DROGĘ

Przy wypełnionej widowni występowała w ustroniskiej Prażakówce Grupa MoCarta. Grupy nikomu przedstawiać nie trzeba. **Filip Jaślar** – I skrzypce, **Michał Sikorski** – II skrzypce, **Paweł Kowaluk** – altówka, **Bolek Błaszczyk** – wiolonczela, piszą o sobie: *Jesteśmy na przekór dostojnej powadze sal koncertowych, na przekór nużącej codzienności życia muzyków, na przekór zaprzysięgłym melomanom i na przekór fanom rocka, rapu czy muzyki pop, którzy boją się klasyki jak ognia. Traktujemy naszą Matkę Muzykę z żartobliwą ironią i jesteśmy pewni, że się nie obrazi.* Matka Muzyka się nie obraża, nie obraża się też publiczność przyjmująca Grupę MoCarta entuzjastycznie. Trudno zliczyć bisy, wszystkie perfekcyjnie przygotowane. Na zakończenie klasyczne wykonanie „Eine kleine nachtmusic”, więc nie tylko publice i muzyce artyści złożyli hołd.

Po bisach, autografach i wspólnych zdjęciach z wielbicielami artyści zgodzili się na rozmowę, którą publikujemy poniżej.

To drugi koncert w Ustroniu. Czy ten pierwszy też był tak udany?

F. Jaślar: - Tak. Jest tu sympatyczna publiczność, która bardzo dobrze nas odbiera, jest wrażliwa na muzykę. Warto tu wracać.

Ale to chyba mówi pan w każdym mieście?

F. Jaślar: - Niekoniecznie. Generalnie mamy taką przyjemność, że jesteśmy zespołem, na który przychodzą ludzie sympatyczni ceniący sobie żart nie wprost, chcący czasem pomyśleć.

Jest to też żart, który nie jest w stanie nikogo urazić.

F. Jaślar: - To też bardzo ważne i dlatego spotykamy się zazwyczaj z ludźmi niezwykle miłymi i wrażliwymi.

Bardzo często występujecie w telewizji. Nie obawiacie się panowie, że zmniejszy to ilość ludzi na koncertach?

F. Jaślar: - To, że Grupa MoCarta istnieje, że możemy grać koncerty, że ludzie reagują na plakat i kupują bilety jest skutkiem obecności w mediach. Cieszymy się, że w polskiej telewizji publicznej jest miejsce dla Grupy MoCarta, dla takiej rozrywki, dla tego rodzaju kabaretu. Nie boimy się telewizji, a wręcz bardzo się cieszymy gdy możemy brać udział w koncertach rejestrowanych przez telewizję.

Występujecie w telewizji z innymi kabaretami. Czy macie swoich ulubionych wykonawców?

P. Kowaluk: - Nie tyle najbardziej ulubiony co najbliższy nam jest Ireneusz Krosny. Nasza i jego forma występu jest nietypowa. Staramy nie odzywać się na scenie. Jednak wszystkie kabarety młodego pokolenia darzymy olbrzymią sympatią i cieszymy się ze wspólnych występów.

Podczas występów waszej grupy bardzo ważna jest reakcja publiczności. Czy zdarza się coś zmieniać podczas koncertu, gdy nie wszystko dociera do widowni?

P. Kowaluk: - Jeśli stworzymy jakiś utwór, to wydaje nam się, że wiemy, w których miejscach powinna widownia reagować. Jeśli na koncercie tych reakcji nie ma, to albo dany temat jest publiczności nieznaany, albo podajemy go w taki sposób, że nie wiadomo co chcemy przekazać. A reakcja publiczności jest ważna dla każdego występującego na scenie. W naszym przypadku jest to o wiele ważniejsze, gdyż nie posługujemy się słowem i interakcja z widownią jest trudniejsza.

A jak było dziś w Ustroniu?

P. Kowaluk: - Fantastycznie. Publiczność reagowała świetnie. Teraz trzeba zapytać publiczności jak nas odbierała, na ile udało nam się przekazać to co chcieliśmy.

Jesteście panowie zawodowymi muzykami. Oglądając was w telewizji, niejedno się zastanawia, czy gracie również w orkiestrach a kabaret to tylko dodatek.

P. Kowaluk: - Na początku naszej drogi, jako Grupa MoCarta każdy z nas na poważnie zajmował się muzyką w różnych orkiestrach. Ja pracowałem przez sześć lat w teatrze Roma w Warszawie. Filip w orkiestrze barokowej Concerto Avenna, w teatrach warszawskich.

F. Jaślar: - Bolek zjeździł pół świata z orkiestrą złożoną z najwybitniejszych studentów. W wielu krajach w akademiach muzycznych są organizowane konkursy i Bolek przez sito tych konkursów przeszedł i dostał się do tego elitarnego towarzystwa. Byliśmy wszyscy bardzo dobrze zapowiadającymi się muzykami, którzy ku zaskoczeniu swojemu i innych, wybrali odmienną drogę. A raczej to ta droga nas wybrała.

Spotykacie panowie swych nauczycieli. Czy nie załamują wówczas rąk mówiąc: „Ludzie! Co wy robicie?”

B. Błaszczyk: - Wręcz przeciwnie. Nasi profesorowie są z nas dumni, świetnie bawią się na koncertach. Dowodem na to zaproszenia na festiwale, jak np. we Wro-

clawiu gdzie dyrektorem jest prof. Jan Stanienda. Po raz drugi będziemy występować w naszej macierzystej uczelni, w Akademii Muzycznej w Warszawie. To chyba są dowody na to, że nie zostaliśmy odrzuceni.

Z jakim programem występuje Grupa MoCarta w Akademii Muzycznej?

B. Błaszczyk: - Dokładnie z takim jak dzisiaj w Ustroniu.

F. Jaślar: - Koncert grany w Akademii jest niezwykle. Chwalimy publiczność w Ustroniu i to jest uzasadnione. Natomiast publiczność studencka jest najbardziej żywiołowa.

Dodatkowo w Akademii gracie dla muzyków.

Jest to publiczność, która wylapuje wszystkie niuanse i rozumie nas jak nikt inny. W Akademii są koncerty nadzwyczajne. Być może w lutym nasz koncert w Akademii zarejestruje telewizja.

Gracie panowie także dla dużych widowni. To chyba znaczna różnica gdy się występuje dla trzystu osób i gdy się występuje w amfiteatrze.

B. Błaszczyk: - Skrajnym przypadkiem był nasz występ w amfiteatrze w Opolu podczas Festiwalu Piosenki Polskiej. Okazało się, że kilka tysięcy osób jest w stanie równie dobrze się bawić jak kilkaset. Ku naszemu zaskoczeniu w Opolu wspaniale reagowano, wspaniale się bawiono, bo nawet wokalnie podchwytywano proponowane przez nas motywy muzyczne. Była to wyjątkowa sytuacja, bo nie gramy dla dużych widowni, dodatkowo na otwartej przestrzeni. Nasza sztuka wymaga warunków typowo teatralnych, kameralnych, więc propozycji występów np. w amfiteatrach, zwykle nie przyjmujemy. Ten wyjątek jednak dowodzi, że można. Jest to wówczas bardzo specyficzna forma – kwartet skrzypcowy grający dla kilku tysięcy ludzi.

F. Jaślar: - Beatlesi też byli kwartetem, a reszta to tylko kwestia nagłośnienia.

Dziękuję za rozmowę.

Rozmawiał: **Wojśław Suchta**



Grupa MoCarta na scenie Prażakówki.

Fot. W. Suchta



Duet Joanny Szczesniewskiej z Ave i Haliny Szarowskiej z Chóru Ewangelickiego. Fot. M. Niemiec

EKUMENICZNE WIECZORY KOŁĘD

Za nami ostatni koncert Ekumenicznych Wieczorów Kolęd. W kościele ewangelicko-augsburskim zgromadziło się w niedzielę około 500 osób. Był to największy, jeśli chodzi o widownię, koncert. 29 grudnia w „Prażakówce” kolęd wysłuchało około 300 osób, 8 stycznia w kościele św. Klemensa ok. 200. W sumie można powiedzieć, że to przedsięwzięcie przyciągnęło ponad tysięczną publiczność.

Wieczory opierają się na trzech chórach: Chórze Katolickim Ave pod dyrekcją Alicji Adamczyk, Chórze Ewangelickim pod dyrekcją Krystyny Gibiec, Estradzie Ludowej „Czantoria” pod dyrekcją Władysława Wilczaka i Janusza Śliwce. Zmieniają się soliści, recytatorzy jednak duch

bożonarodzeniowej radości z przyjścia Pana, ekumenii i miłości do muzyki, pozostaje niezmieniony od 2000 roku.

W tym roku solowe partie zaśpiewali i wiersze recytowali: Joanna Szczesniewska, Magdalena Kołoczek, Barbara Kaczmarzyk, Mirosława Kędzierska, Halina Szarowska, Adam Nawrocki, Andrzej Sikora, Jan Albrewczyński, Piotr Zwias, Adam Szczesniewski, Andrzej Szczesniewski, Rudolf Czyż, Bogdan Bujok, Mariusz Pasterny, Beata Biczak, Monika Pietrzak. W tym roku w orkiestrze grali: Joanna Chraścina, Ewa Zahar, Piotr Misiuga, Piotr Śliwka, J. Śliwka.

Tylko w pierwszym koncercie wystąpił Jan Zahar, w dwóch pierwszych Karolina



Dyrengenci. Od lewej: Alicja Adamczyk, Krystyna Gibiec, Władysław Wilczak.

Fot. W. Suchta

Kidoń, która potem nieszczęśliwie złamała nogę i nie mogła wystąpić w kościele ewangelickim.

- Byłem bardzo zadowolony z jej występu. W „Prażakówce” śpiewała z balkonu i to jeszcze potęgowało efekt. Mnie jednak interesuje głównie wokół i ten jest znakomity. Mimo że znałem scenariusz i jestem dość osłuchany, ciarki przeszły mi po plecach. Nie zdarza mi się to często - mówił o Karolinie J. Śliwka.

Zaczęło się od „Okruchów po kolędzie” w 2000 roku. Był to pierwszy koncert w wyremontowanej „Prażakówce”, jeszcze bez pełnej sceny, po trzynastoletniej przerwie. Poświęcono go pamięci Mariana Zyty, nieodżałowanego dyrygenta „Czantorii”, w pierwszą rocznicę śmierci. Już wtedy wypracowano formułę obowiązującą do dziś: trzy chóry, soliści, recytatorzy. Sześć lat temu odbył się jeden koncert, ale dwa lata później aż cztery. Do „Prażakówki”, kościołów Apostoła Jakuba i św. Klemensa dołączył kościół Dobrego Pasterza w Polanie. W 2004 roku w domu kultury śpiewano jeszcze na zamurowanej scenie, a w tym roku pierwszy raz można było wykorzystać wszystkie jej możliwości.

- W tym roku mnie przypadło w zaszczytce układać scenariusz i reżyserować koncert - mówi Barbara Nawrotek-Zmijewska, dyrektor MDK „Prażakówka”. Opierałam się jednak na już wypracowanych, sprawdzonych wzorcach. Udaje się dlatego, że chóry chcą to robić, angażują się w przygotowania kosztem swojego wolnego czasu, czasu dla rodziny, którego akurat w okolicach świąt powinno być jak najmniej. Chwilami przychodziło zwątpienie, czy to w ogóle się uda. Problemem technicznym było na przykład ustawienie wszystkich na schodach. Mogłoby się wydawać, że u nas szło najprościej, bo za kurtyną. Rzeczywiście nie było stresu związanego z wchodzeniem i schodzeniem z praktykably na oczach publiczności, ale za to mieliśmy mniej możliwości ustawiania zespołów. W kościołach wykorzystywaliśmy stopnie ołtarza, a w domu kultury, paradoksalnie, było to trudniejsze niż przedtem z zamurowaną sceną. Wcześniej opieraliśmy schody o ścianę, a wykorzystywaliśmy jeszcze poziom sceny i ustawialiśmy ławki na podłodze widowni. Teraz te 100-130 osób, bo nikt do końca nie umiał mi powiedzieć, ilu artystów występowało, trzeba było umieścić na scenie, bo chcieliśmy pokazać jej głębię.

Podczas układania scenariusza kierowano się popularnością kolęd. Bo ludzie najbardziej lubią słuchać tych kolęd, które dobrze znają, chcą nucić, śpiewać z chórami. Każdy z zespołów miał do wykonania po trzy kolędy. Nagle okazało się, że wszystkie trzy chcą śpiewać „White Christmas” w różnych wersjach, w różnych językach, ale udało się dojść do porozumienia. „Czantoria” zaśpiewała tę kolędę w „Prażakówce”, a chóry wyznaniowe w swoich kościołach.

Od pierwszego koncertu w 2000 roku współtwórcą programu jest Janusz Śliwka. W tym roku układał aranżacje wszystkich piosenek, które sam wykonywał

i tych zaspiewanych przez młodych wokalistów. J. Śliwka odpowiedzialny jest również za piorunujące wrażenie, jakie robi finałowa pieśń „Przekażcie sobie znak pokoju” w wykonaniu wszystkich artystów. Wszyscy podkreślali, że wspaniałe „zagospodarowane” są przerwy między utworami. Tak mówi o nich J. Śliwka:

- To taki mój konik. Na wprowadzenie tych wstawek wpadła prowadząca koncerty w ubiegłych latach Danuta Koenig, a ja na to bardzo chętnie przystałem. Owszem, mam przemyślane pewne rozwiązania, ale tak naprawdę jest to improwizacja. Gram to co pasuje najlepiej w danej chwili. Ktoś mówi tekst, słyszę pewne słowa i przetwarzam je muzycznie. Moim pomysłem jest utrzymanie wyciszonej melodii utworu, który właśnie się skończył, a potem płynne przejście do następnego. Oprócz tego, że nie ma przerwy w programie, wprowadzam artystów w kolejny utwór, kolejną tonację, przypominam, co będzie dalej.

Tak jak dyrygenci wspaniałe prowadzili zespoły przez kolejne utwory, tak J. Śliwka instrumentalnie prowadził całość koncertu. Najlepszym przykładem jest sytuacja, kiedy W. Wilczak próbuje szepnąć do akompaniatora, że następny utwór będzie w tonacji D-dur, a po chwili macha ręką, bo J. Śliwka już dawno zaczął ku temu zmierzać.

Każdy z chórów ma silną osobowość, potrafiącą zgrania, ale artyści umieją się słuchać. Jest to kwestia wielu lat wspólnej pracy, wspólnego działania. Przy przygotowaniu takich koncertów zawsze na początku jest kontakt telefoniczny. I to wystarczy w pierwszej fazie przygotowań. Każdy, kto włącza się w pracę nad wydarzeniem, wie, co robić. Rozpoczynają się przygotowania we własnych zespołach i mimo niewielu w sumie wspólnych prób efekt jest doskonały. Występują wprawdzie amatorskie zespoły, ale ich umiejętności artystyczne i organizacyjne są na najwyższym poziomie. Profesjonalizm w tym przypadku to odpowiedzialność za swoją pracę, wyćwiczenie mechanizmów, które pozwalają przygotować tak duże przedsięwzięcie jak ekumeniczny wieczór kolęd. W jego organizację włączeni są nie tylko członkowie chórów, ale osoby pracujące w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka”, związane z parafią ewangelicką i katolicką. To kwestia przygotowania miejsca koncertu, ustawienia praktykabl, dopracowania nagłośnienia, transportu. I zgrania terminów, chóry miały zaplanowane występy również poza Ustroniem. Było nerwowo, gdy okazało się, że niektórzy artyści się pochorowali. Składy zespołów podczas poszczególnych wieczorów się różniły. Najtrudniejszy był okres po świętach, przed pierwszym koncertem, bo wtedy odbywały się najważniejsze i najbardziej intensywne próby.

W tym roku po raz pierwszy chóry schodziły ze schodów w czasie koncertu. Na początek wchodziłi wszyscy wykonawcy i wspólnie śpiewali kilka kolęd. Następnie ze swoim repertuarem wystąpił chór katolicki, a pozostali zeszli albo na zaplecze, w wypadku domu kultury, albo do ławek w kościołach. Potem Ave płynnie

wymienił się miejscami z chórem ewangelickim, a ten z kolei z „Czantorią”. W finale zespoły znów śpiewały razem. W scenariuszu znalazło się również kilka występów solowych, a wokaliści musieli wychodzić z szeregu, żeby zejść przed chóry do mikrofonu.

- Po raz kolejny okazało się, że wieczory kolęd ściągają bardzo wielu słuchaczy - podsumował wydarzenie ks. dr Henryk Czembor, członek Chóru Ewangelickiego i gospodarz trzeciego koncertu. - Znajdują uznanie, ludzie przychodzą, a to znaczy, że chcą słuchać tych pieśni. Między chórami mamy do czynienia z dobrą współpracą, a nawet przyjaźniami pomiędzy dyrygentami i członkami. Chóry nie brzmiałyby tak jak brzmiały, gdyby nie było tego wzajemnego wspierania się, wzajemnej życzliwości i tej chęci, żeby być razem, żeby śpiewać razem. Wieczory kolęd wiążą się ze świętami Bożego Narodzenia, z ich specyficzną atmosferą rozgrzewającą ludzkie serca. Chciałoby się zatrzymać na dłużej tę atmosferę i uczestnictwo w wieczorze kolęd nam to daje. Wprowadziłem na początek programu wiersz Gałczyńskiego pt.: „Powrót”, który pięknie opisuje uczucia związane z Bożym Narodzeniem. Jest to powrót do Wigilii, do dzieciństwa, do tych wspaniałych przeżyć świątecznych. I robi nam się jeszcze jedno święto w życiu. A święta są nam potrzebne, dni powszednich mamy dosyć, trosk i kłopotów mamy dosyć, potrzebna nam jest radość, a wieczory kolęd tę radość na pewno przynoszą.

- Atmosfera świąt Bożego Narodzenia dodaje blasku Ekumenicznemu Wieczorom Kolęd - stwierdza dyrektor MDK. - Odbywają się w czasie, który jest czasem refleksji, dobroci, miłości. W tym czasie chce się być lepszym. Kolędy w ogóle są bardzo przyjazne, melodyjne, z pięknymi słowami. Ich werbalny przekaz jest wyraźny, wypełniony pozytywną energią i świątecznymi treściami. Aż łąza się w oku kręci. A to wszystko dzięki artystom, członkom chórów, dyrygentom, recytatorom, akompaniatorom. Im należą się podziękowania. Podziwiam tych artystów za ich za-

angażowanie, że im się tak chce, że mają tyle siły, ochoty, samozaparcia, wytrwałości. Ale kochają to, co robią, to widać.

- Absolutnie nie mam dosyć wieczorów kolęd, nie znudziły mi się - mówi J. Śliwka.

- Marzy mi się jednak jeszcze większe ich zdynamizowanie. Wiem, że nie można przesadzać z nowoczesną formą, bo słuchacze lubią tradycyjne aranżacje, ale jednak marzy mi się, że jeszcze wzbogacimy program. Muzyka z poezją będzie się ściślej przeplatać, wypełniona zostanie każda sekunda. To wspaniałe, gdy tylu artystów tak świetnie śpiewających, doświadczonych chce razem tworzyć. Ustroniacy to doceniają. Dowód jest prosty - ich obecność.

- Ta współpraca to fenomen Ustronia - podkreśla W. Wilczak. - Trzy chóry, w tym dwa wyznaniowe i jedna estrada ludowa, tak zgodnie tworzą. Brakuje mi tego w środowisku cieszyńskim. A przygotowywanie wieczorów kolęd to ogromna radość, satysfakcja, przyjemność. Oczywiście, że jest dużo pracy, że człowiek nie może sobie poleżeć na tapczanie przez święta. Ale my tym żyjemy. Cieszę się, że mieszkańcom Ustronia się podoba, że chcą nas słuchać.

- Ksiądz proboszcz Henryk Czembor powiedział, że dyrygenci odetchnęli z ulgą, gdy kończył się ostatni koncert. Poniekąd jest to prawda - mówi K. Gibiec. - Nie znaczy to jednak, że przeżywalismy jakieś straszne męczarnie, po prostu nie dało się uniknąć stresu. Zawsze były wątpliwości, czy wszystko pójdzie jak trzeba. Na szczęście nasi wspaniali chórzyscy jak zawsze przyłożyli się do pracy i myślę, choć nie wypada się chwalić, że koncerty się podobały.

- Są nerwy, to oczywiste. Były trudne chwile, kiedy na przykład dowiadywałam się, że ktoś zachorował, ale teraz już możemy odetchnąć - stwierdza A. Adamczyk. - Zawsze mamy świadomość, że ustroniacy na nas liczą, że spodziewają się przeżyć podniosłe chwile, wzruszenia. Nie możemy ich zawieść. Zwłaszcza, że chodzi o koncert kolęd, naszych ukochanych kolęd. Ich wykonanie z jednej strony musi odpowiadać tradycyjnej wersji, z drugiej zaciekać.

Monika Niemiec



Wieczory kolęd rozpoczynała Mała Czantoria.

Fot. W. Suchta



Ragga z mocnym uderzeniem gitary.

Fot. M. Niemiec

RAGGA NA RYNKU

W sobotę, 14 stycznia odbył się pierwszy z cyklu koncertów organizowanych przez Polskie Radio BIS. Właśnie tego dnia Ustroń został mianowany Zimową Stolicą Radia BIS i pozostanie nią do końca lutego. Wprawdzie za miedzą gości radio bez porównania popularniejsze od „naszego”, ale cieszymy się, że i u nas coś się dzieje. Poza tym, jak turyści przyjadą do Wisły, to może zahaczą też o Ustroń.

W sobotni wieczór nie występowała na rynku gwiazda formatu „Raz, dwa, trzy”, ale na pewno był to ciekawy koncert. Zwłaszcza najmłodsi fani muzyki mogli mieć powody do zadowolenia. Nikt kto chodzi do gimnazjum, nosi spodnie z krokiem w okolicy kolan, słucha hip-hopu

nie zachwyci się śpiewem Adama Nowaka i nie zanuci „I tak warto żyć...”. Co innego Cing5 i DJ Frodo. „Niechaj teraz nas słucha Wrocław, Wilno i Lwów/ ragga to muzyka naszych praojców. /Myszy Popieła słuchały bardzo dużo ragga/Później je naszedł apetyt nie lada/ więc i ty to puszczaj na magnetofonie/ Bo ragga pomaga, podnieca, pali i płonie”.

Ragga, zwane też dancehall to mutacja reggae zrodzona wraz z pojawieniem się w jamajskiej muzyce elektroniki. Ragga wzbudza entuzjazm wśród hip-hopowców, bo to ich muzyka wzbogacona karaibską pulsacją zmuszającą do tańca. W dużej mierze dzięki ludziom, którzy zagrali na ustońskim rynku pojawiło się w Polsce

ragga i zrodziło się właśnie w kręgach hip-hopowych, a nie reggaowych.

„Nieważne czy to hip-hop, ragga czy dancehall/ Ja mam dobry rym i składam go często.” – śpiewa Pan Duże P.

Zespół Cinq G. powstał, gdy połączyli się muzycy warszawskiej Transmisji i Easy Band All Streat wraz z hiphopowcem Panem Duże P. jednym z najlepszych raperów, improwizatorów, uprawiających freestyle. Ich koncert to mieszanina gorących jamajskich rytmów, ostrych tekstów i dobrze ustawionych głosów. Wokalnie w zespole pracował Pan Duże P, na instrumentach klawiszowych – Mista Puita, na gitarze Tomasz Konca, czyli Radical Irie, Erudeigrek na basie i Dr Padolina na perkusji.

Na początku koncertu na rynku było bardzo mało osób, tylko niektóre ośmieleły się zatańczyć. Potem przybywało głównie młodych słuchaczy, coraz więcej osób dawało się wciągnąć do zabawy. Utwory grane podczas koncertu pochodziły głównie z płyty „P.I.E.Ć.G.I.E Panama”, której autorzy zaprezentowali pierwsze polskie reggae-ragga-dancehall. Muzykę na imprezy, do tańca. Ta impreza nie do końca się udała. Było przeraźliwie zimno – to fakt, ale niektórzy, nawet całe rodziny, nie zrezygnowali z wieczornego spaceru. Na rynku biegały dzieciaki, przysłuchiwali się ustroniacy i wczasowicze w bardzo różnym wieku. Czuwała policja, straż miejska, straż pożarna. Było spokojnie.

Monika Niemiec

REWIOWY KONCERT

Jeszcze brzmią nuty Noworocznego Koncertu „Grupy MoCarta” a już mam dla Państwa kolejne zaproszenie do sali widowiskowej „Prażakówki” na Koncert Karnawałowy, który odbędzie się 3 lutego o godz. 19.00. Gwiazdami tego koncertu będą rosyjska rewia taneczna „Dekameron” i piosenkarka Magda Durecka. Deski sceniczne MDK rewii tanecznej nie pamiętają, jest to więc świetna okazja dla mieszkańców i turystów aby zobaczyć taneczne show. A popatrzeć będzie na co, bowiem zespół tworzą śliczne, młode dziewczęta posiadające świetne przygotowanie baletowe i choreograficzne. Ich występ to połączenie widowiskowego varietes z teatralną, barwną kompozycją w przykładowej „Trojce”, „Hiszpańskim flamenco”, „Francuskim kankanie”, „Kabarecie”, itd.

Mnogość scenicznych strojów i różnorodność repertuaru oraz fantazja tancerek budują wesołą, niezapomnianą imprezę dla widzów. Występy rewiowe przeplatane będą popularnymi piosenkami z lat 70-tych i 80-tych w wykonaniu dynamicznej i uroczej Magdy Dureckiej.

Bilety w cenie 25 zł można kupić w Informacji Turystycznej na rynku i w Miejskim Domu Kultury „Prażakówka”, ul. Dąbskiego 28.

dyrektor MDK

Barbara Nawrotek-Żmijewska



Andrzejki - jedna z wielu imprez dla podopiecznych Ośrodka.

Fot. M. Niemiec

JEST NOWY SAMOCHÓD

Koniec roku 2005 obfitował w bardzo dobre wydarzenia dla Ośrodka Edukacyjno-Rehabilitacyjno-Wychowawczego w Nierodzimiu. Udało się uzyskać 37.472 zł od PFRON na zakup pomocy dydaktycznych, w ramach projektu „Edukacja - program pomocy w dostępie do nauki dzieci i młodzieży niepełnosprawnej”

oraz dofinansowanie 75% wartości, czyli 75.000 zł, na zakup samochodu do przewozu osób niepełnosprawnych. Już 2 stycznia nowiutki, biały Volkswagen Transporter przywiózł dzieci do Ośrodka. Pracownicy Ośrodka dziękują Miejskiemu Domowi Spokojnej Starości za wieloletnie użyczanie samochodu. (mn)

WODÓR ENERGIA PRZYSZŁOŚCI

W połowie grudnia, w środku sezonu grzewczego do Regionalnego Ośrodka Edukacji Ekologicznej „Leśnik” przyszli ci, których interesują nowoczesne źródła energii. Wykładowi towarzyszyła multimedialna prezentacja, prelegent przeprowadził ciekawe doświadczenia. Jednak na początku mgr inż. Zdzisław Matysiak nastraszył słuchaczy. Do roku 2050 o 50% zwiększy się zużycie węgla w stosunku do roku 1990. W 2007 roku nastąpi szczyt możliwości dostarczania ropy, potem jej ilość zacznie maleć, a zapotrzebowanie będzie rosło. Przerazające są zdjęcia satelitarne, na których widać szybko zmniejszające się powierzchnie lodowców. Poważnie zagrożone są lodowce alpejskie.

- Możemy wyczyścić wodę, glebę, ale tego, co wypuścimy w powietrze, już nie ściągniemy – mówił Z. Matysiak podkreślając, że nie chodzi tylko o to, że braknie tradycyjnych paliw, ale także o to, że ich użytkowanie jest bardzo szkodliwe dla środowiska. Jedynym wyjściem jest zastosowanie alternatywnych źródeł energii. A o jednym z nich pisał już w 1875 roku Juliusz Verne. W XIX wieku przepowiedział wykorzystanie energii pochodzącej z rozszczepiania wodoru. Obecnie taką energię nazywa się energią przyszłości. Jednak każda duża firma paliwowa prowadzi swoje programy badawcze dotyczące wodoru. Konstruowane są samochody i maszyny w ten sposób napędzane. Jednak na razie nie jest możliwa ich produkcja na szeroką skalę. Badania nad wykorzystywaniem wodoru ciągną za sobą również rozwój innych technologii. Poszukiwane są na przykład



Interesująca teoria, ale daleko do praktyki.

Fot. M. Niemiec



Z. Matysiak w Leśniku.

Fot. M. Niemiec

materiały na pojemniki do przechowywania sprężonego gazu. Badania prowadzi firma produkująca kotły do ogrzewania domów. I z tego futurystycznego nastroju prelegent sprowadza słuchaczy na ziemię mówiąc, że w Polsce nie prowadzi się żadnych badań na ten temat, że nie realizowane są żadne programy. Nie mówiąc już o technologiach wodorowych, stwierdzić trzeba, że żadne alternatywne źródła energii nie cieszą się poparciem rządzących. Czasem, przy mocnym lobby rolniczym – biopaliwa. Do rzadkości w naszym kraju należą elektrownie wiatrowe, wodne, kolektory słoneczne. Ich propagowaniem zajmuje się działająca w Cieszyńsku Stowarzyszenie Ekoenergia. Pomaga w pozyskiwaniu materiałów, kontaktach z firmami produkującymi odpowiednie urządzenia, prowadzi programy edukacyjne w szkołach, zakłada kolektory. Tak jak te na domku myśliwskim w Brennej, należącym do Nadleśnictwa Ustroń. Za 12.000 zł zamontowano tam kolektory słoneczne, które w sezonie letnim ogrzewają wodę o 50, 60 stopni, a w zimie o 15. Jednorazowo w zameczku, który jest wykorzystywany jako pensjonat, przebywa 17, 18 osób. Kolektory całkowicie pokrywają zapotrzebowanie na ciepłą wodę. Koszt ich montażu już dawno się zwrócił, a zmniejszenie zużycia prądu o 50% przyciągnęło kontrolę z energetyki.

Żeby zobaczyć Polskę napędzaną i ogrzewaną wodorem trzeba wizjonerskich zdolności, ale małymi krokami może uda się zmienić mentalność decydentów. Ważniejsze chyba, żeby zmienić swoją:

- Trzeba próbować stosować nowe źródła energii. Jeśli pójdziemy z duchem czasu, będziemy żyć lepiej – przekonywał Z. Matysiak.

Monika Niemiec

LIST DO REDAKCJI

Chciałabym podzielić się wrażeniami z zebrania mieszkańców Ustronia Górnego w dniu 12.01.2006r.

Pierwszy raz byłam na takim zebraniu, w związku z naszą ulicą M. Skłodowskiej i jestem w małym szoku. Nie wiem jak jest na innych osiedlach ale na zebraniu dotyczącym spraw naszego osiedla były w przeważającym stopniu osoby w starszym wieku. I wg mnie najważniejszym problemem był chodnik ulicą Katowicką na cmentarz komunalny i wystrzeliwanie petard w inne dni niż Sylwester.

Oprócz wielu problemów jakie były poruszane na zebraniu (oczywiście dla każdego mieszkańca każdej ulicy ważne) te dwa tematy chyba spędzają sen z powiek starszych obywateli naszego miasta.

I tu mój apel do wszystkich ludzi młodych, weźcie sprawy w swoje ręce. Jest takie powiedzenie „nie rób nic nie będziesz miał nic” i tak mieszkańcy ul. Skłodowskiej obudzili się któregoś dnia z ulicą jednokierunkową, nie mając na to żadnego wpływu bo nikt nie chodził na zebrania. Wywalczyło to dwóch

panów, dla których to było wygodne. Czy wszyscy młodzi mieszkańcy naszego pięknego miasta chcemy się obudzić któregoś dnia i zobaczyć, że Ustroń to miasto tylko dla staruszków, gdzie się nie imprezuje, nie strzela z petard, nie śpiewa po nocach i w ogóle jest martwa cisza? Przecież ma to być miasto, które żyje z wczasowiczów, nie przyjedzie do niego nikt, jeżeli nie będzie mógł uczcić swojego jubileuszu czy Sylwestra bo jest zakaz wszelkiego hałasu w Ustroniu.

„Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia”. Gdyby ci starsi ludzie żyli z wczasowiczów i ich być albo nie być zależało od tego czy przyjadą zrobiliby wszystko aby ich przyciągnąć do siebie. Dużo się mówi o tolerancji, szczególnie w naszym mieście gdzie stykają się dwie wiary chrześcijańskie. Czy nie można by apelować do naszych mieszkańców aby trochę tolerancji okazali naszym turystom? To samo tyczy się samych mieszkańców. W letnich porach, kiedy nasz sąsiad obchodzi okrągłe lecie życia i robi imprezę w ogrodzie raz do roku czy nie możemy wspólnie z nim się cieszyć tylko trzeba dzwonić na policję, że o północy u sąsiada pięknie śpiewają?

Ludzie apeluję do Was: więcej tolerancji dla sąsiada obok. I zaczniemy interesować się naszym miastem, bo czasy się zmieniły i wierzę, że naprawdę mam swój udział w tym co tu się dzieje, wystarczy że tego chcę.

Joanna Cieślak

Za oknem zima w pełni. Mróz i śniegu miejscami po pas albo i wyżej, proszę jednak o wybaczenie, że zamiast zachęcić wszystkich do nart lub sanek, zaproszę Czytelników do wspólnego odwiedzenia – niestety, tylko w wyobraźni – ciepłych śródziemnomorskich „klimatów”. Przez kilka najbliższych spotkań na łamach „Gazety Ustrońskiej”, chciałbym przedstawić kilka gatunków roślin i zwierząt, które kojarzą mi się z pełnym miłych memu sercu widoków, zapachów, dźwięków i smaków, letnim wypoczynkiem gdzieś nad Morzem Śródziemnym lub Adriatykiem. Nasze śródziemnomorskie „wędrowanie” rozpoczniemy od spotkania z modliszką – stworzeniem, które występuje także w południowo-wschodnich rejonach Polskich.

Praktycznie w każdym popularnym artykule o modliszkach podkreśla się, że są to owady piękne, ale niektórzy autorzy posuwają się tak daleko, że opisując modliszki używają przymiotników jakimi zazwyczaj przedstawia się kobiety obdarzone szczególną urodą. Gdybym sam nie przeczytał, nie uwierzyłbym, że owada można opisywać za pomocą słów takich, jak *fascynująca*, *urokliwa*, *filigranowa* czy *długonoga*. Może i coś jest na rzeczy, jednak zaraz obok piękności podkreśla się niezwykłą drapieżność i żarłoczność tych stworzeń, zaliczanych do najsprawniejszych owadów łowców. Oto jeden z przykładowych cytatów: *Modliszka, którą zobaczyłem w Afryce Zachodniej, wygląda całkiem jak człowiek. Obserwuje mnie bystrymi oczami, przekrzywając głowę, chcąc mi się lepiej przyjrzeć. W rzeczywistości jest to wcielony diabeł – a już na pewno z punktu widzenia każdej drobnej istoty w zasięgu jej przednich odnóży, które potrafią się zatrzasnąć jak szczyporek* (Mark W. Moffett, „National Geographic” 1/2006).

Spośród ok. 1,5-2 tys. gatunków modliszek występujących na całym świecie, w Polsce szczęśliwcy mogą spotkać w Puszczy Sandomierskiej, na Wyżynie Lubelskiej i Rostoczu modliszkę zwyczajną. Przez nasz kraj przebiega północna granica zasięgu tego gatunku, będącego w zasadzie zwierzęciem kosmopolitycz-

nym. Modliszkę zwyczajną odnajdujemy zarówno w Europie, jak w Afryce, Australii i Azji. Na pierwszy rzut niewprawnego oka modliszka zwyczajna przypomina nieco wyrosniętego zielonego pasikonika. Na chudym i wąskim tułowiu modliszki umieszczona jest niewielka, za to ruchliwa, trójkątna głowa, przyozdobiona ogromnymi, wylupiastymi oczami. Drugi koniec tułowia łączy się z długim i spłaszczonym odwłokiem. Całość uzupełniają dwie pary gęsto żyłkowanych i półprzezroczystych skrzydeł oraz trzy pary odnóży. Dwie z nich to typowe odnóży kroczone, ale pierwsza para... No, właśnie – to od pierwszej pary odnóży, ich budowy i sposobu trzymania, modliszki biorą swą „modlitewną” nazwę. Kiedy przyjrzeć się siedzącej spokojnie

modliszce rzucają się w oczy odnóży złożone trochę w błagalnym, a trochę w modlitewnym geście. Lecz jakże nasze wrażenia okazują się zwodnicze – kiedy w pobliżu, „w zasięgu” ramion, znajdzie się jakiś owad czy pajak, modliszka wyrzuca gwałtownym i szybkim gestem odnóży, które zatrzasną się na zdobyczy „jak szczyporek”. Odnóży te są uzbrojone w ostre kolce – wyrostki, które nie pozwalają wyrwać się ofierze, podczas gdy modliszka rozpoczyna posiłek.

Modliszki zwyczajne mają różne barwy, od zielonej, poprzez żółtozieloną do jasnobrunatnej. Barwy te pozwalają ukryć się modliszce, zamaskować pośród traw i gałązek na słonecznych łąkach i polanach, brzegach suchych, sosnowych borów, na wrzosowiskach i ciepłych murawach. Jednym słowem modliszka zwyczajna to gatunek ciepłolubny, dla którego optymalną temperaturą

jest +20°C, a kiedy temperatura spada już do +10°C, to owad ten zapada w stan odrętwienia. Dorosłe modliszki pojawiają się w sierpniu i są aktywne do października. W październiku samica składa kilka kokonów zawierających po 100-200 jaj. Dopiero po upływie blisko 250 dni, w maju lub czerwcu kolejnego roku z jaj wykluwają się larwy modliszki. Mają one zieloną barwę i do złudzenia przypominają owady dorosłe, brak im jednak w pełni rozwiniętych skrzydeł. Zanim dojdzie do złożenia jaj, musi oczywiście dojść do spotkania samicy z samcem. Samice są większe, osiągają 6-7,5 cm długości, samce natomiast z reguły nie przekraczają 4-5 cm. Kopulacja modliszek otoczona jest złą sławą, bowiem często – i tu znów pozwolę sobie na jakże barwny cytat – *miłość zmienia się w dramat*, co oznacza po prostu zjedzenie samca przez samiczkę. Tak przynajmniej głosi większość tzw. źródeł. Jednak co poniektórzy znawcy modliszkowego życia twierdzą, że owszem, samiec może „trafić” do serca samicy przez żołądek, ale dzieje się tak jedynie w niewoli, kiedy samiec po prostu nie może salwować się ucieczką. Natomiast na wolności taka miłosna konsumpcja zdarza się niezwykle rzadko.

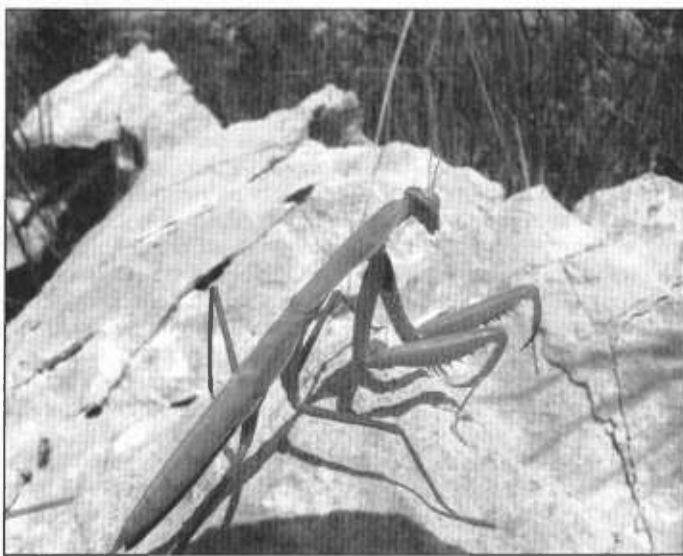
Warto jeszcze dodać, że modliszki to mistrzowie kamuflażu. Wiele pozaeuropejskich gatunków modliszek barwą i kształtem swego ciała przypomina liście, żółta traw, korę drzew, kamyki, kwiaty, a nawet pręciki kwiatów. Wszystko to po to, by zacząć się na ofiarę bez konieczności jej ścigania, gdyż modliszki nie są zaliczane do owadów prowadzących szczególnie aktywny tryb życia. Kamuflaż przydaje się także po to, by samemu uniknąć pożarcia przez inne zwierzęta, nie gardzące modliszkową dietą.

Łacińska nazwa modliszki zwyczajnej – *Mantis religiosa* – nawiązuje wprost do modlitewnych skojarzeń. *Mantis* swe korzenie ma w greckim słowie *wieszcz*, *prorok*, a w Polsce znano modliszkę m.in. pod nazwą *wieszczka* czczona. Kim natomiast jest *kobieta-modliszka*, nie trzeba chyba szerzej tłumaczyć, ale z pewnością nie określimy tak kobiety pobożnej czy też religijnej.

Tekst i zdjęcie: **Aleksander Dorda**

BLIŻEJ NATURY

Modliszka



Polanka Czantoria oblegana przez narciarzy.

Fot. W. Suchta

ustrońskie **galerie**, muzea, **placówki** kultury, **fundacje**, stowarzyszenia, **policja**, straż miejska
www.ustron.pl

MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA im. J. Wantuły
Rynek 4, tel. 854-23-40,

Wypożyczalnia dla dorosłych

poniedziałek: 8.00 - 18.00; wtorek: 8.00 - 15.00; środa 12.00 - 18.00;
czwartek: — piątek: 8.00 - 18.00; sobota 8.00 - 12.00.

Czytelnia ogólna oraz wypożyczalnia dla dzieci i młodzieży

poniedziałek: 12.00 - 18.00; wtorek: 8.00 - 15.00; środa 12.00 - 18.00;
czwartek: — piątek: 8.00 - 18.00.

MUZEUM USTROŃSKIE im. J. Jarockiego

ul. Hutnicza 3, tel. 854-29-96.

Wystawy stałe:

- Hutnictwo i kuźnictwo Ustronia ze skansenem przemysłowym
- Wystawa etnograficzna ze zbiorów własnych Muzeum
- Galeria Sztuki Współczesnej B.K. Heczko
- Obraz Ludwika Konarzewskiego (juniora) „Wesele”

Wystawy czasowe:

- Wystawa fotografii z wypraw zagranicznych znanej ustrońskiej podróżniczki Lidii Troszok (od 10 stycznia).

Muzeum czynne: w poniedziałki 9 - 14
we wtorki 9 - 17, od środy do piątku 9 - 14
w soboty, niedziele 9.30 – 13.

ODDZIAŁ MUZEUM „ZBIORY MARII SKALICKIEJ”

ul. 3 Maja 68, tel. 854-29-96.

- Ekspozycja prac wybitnych polskich twórców: P. Stellera, J. Wałacha, S. Jaworskiego, L. Konarzewskiego, M. Siary, Z. Józwika i innych.

- Kolekcja medali: poczet królów i książąt polskich, dzieje oręza polskiego, medale z dziedziny kultury i sztuki.

- Starodruki, kolekcja 3,5 tysiąca exlibrisów, druki bibliofilskie i unikatowe. Cenny zbiór książek – Cieszyńska (możliwość korzystania ze zbiorów przez uczniów i studentów).

- Walka o niepodległość w czasie II wojny światowej: Polskie Państwo Podziemne, Polskie Siły Zbrojne na Zachodzie, Żołnierze Września 1939 r., Wojsko Polskie na Wschodzie i martyrologia mieszkańców Ustronia. (Zapraszamy nauczycieli i uczniów na ciekawe lekcje historii)

Atrakcyjne wystawy czasowe, wernisaże i koncerty.

KLUB PROPOZYCJI - klub tysięcy inicjatyw i spotkań z ciekawymi ludźmi; **LATAJĄCA AKADEMIA SZTUK** - warsztaty artystyczne dla dzieci i młodzieży; **OPOWIEŚCI NIESŁYCHANE** - cykl spotkań etnograficznych.

Oddział czynny:

od środy do niedzieli w godz. 11-16

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „NA GOJACH”

B&K Heczkwice - ul. Błazczyka 19, tel. 854-11-00. Galeria czynna cały czas.

GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ „ZAWODZIE”

ul. Sanatoryjna 7, tel. 854-35-34 wew. 488.

Galeria czynna: od poniedziałku do piątku 9 - 16, w soboty 9 - 13.

BIURO PROMOCJI I WYSTAW ARTYSTYCZNYCH

Rynek 3A, tel. 854-54-58, e-mail hpiwa@polbox.com

Biuro i galeria czynne: od poniedziałku do niedzieli od 10.00 do 17.00.

CHRZEŚCIJAŃSKA FUNDACJA „ŻYCIE I MISJA”

ul. 3 Maja 14, tel. 854 45 22, fax 854 18 14

USTROŃSKIE STOWARZYSZENIE TRZEŻWOŚCI

Klub Abstynenta „RODZINA”. Ustron, ul. Rynek 4 (byłe liceum koło ZUS)

MITYNG AA - czwartek od 17.30 **MITYNG AI-Anon.** - wtorek od 17.30

Klub Abstynenta - w pozostałe dni od 17.00

Telefon: 854-19-84, tel. kontaktowy: 0 601 516 854.

FUNDACJA św. ANTONIEGO ul. Kościelna 21, tel. 854 17 72

Spotkania z instruktorem terapii uzależnień i współuzależnień

- wtorek 9.00 - 10.00

- czwartek 16.00 - 17.00

Psycholog

- każdy ostatni piątek miesiąca

Punkt wydawania odzieży

- pon. śr. pt. 10.00 - 14.00

WYSTAWA MOTOCYKLI ZABYTKOWYCH

- RDZAWE DIAMENTY

ul. Partyzantów 1

Od wtorku do niedzieli - godz. 10.00 - 18.00

MIEJSKI DOM KULTURY „PRAŻAKÓWKA”

ul. Daszyńskiego 28, tel. 854-29-06, e-mail: mdk@ustron.pl

Koła zainteresowań dla dzieci i młodzieży: komputerowe, szachowe.

plastyczne, wokalne-instrumentalne, taniec nowoczesny, taniec towarzyski, rękodzieło artystyczne, teatralne i recytatorskie, modelarskie, akrobatyka - zajęcia odbywają się po południu.

kurs j. angielskiego dla dorosłych - czwartek godz. 17.00 - sala nr 8

aerobic (gimnastyka lecznicza) - poniedziałki i czwartki

godz. 19.00- 20.00, sala nr 7

TOWARZYSTWO KSZTAŁCENIA ARTYSTYCZNEGO

- nauka gry na: fortepianie, keyboardzie, flecie, saksofonie, gitarze, klarnecie, skrzypcach, akordeonie. Kształcenie słuchu, teoria muzyki, zajęcia wokalne - zajęcia odbywają się po południu.

STOWARZYSZENIA I ZWIĄZKI:

Zw. Kombatantów RP i Byłych Więźniów Politycznych

- poniedziałek 10.00-12.00 sala nr 17

Stow. Kombatantów Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie

I i III wtorek miesiąca - 10.00-12.00 sala nr 2

Związek Inwalidów Wojennych RP i Związek Byłych Więźniów

Politycznych Hitlerowskich Więzień i Obozów Koncentracyjnych -

czwartek 10.00-12.00 s. nr 2

Polski Komitet Opieki Społecznej Zarząd w Ustroniu

- środa 10.00-12.00 sala nr 2

Światowy Związek Żołnierzy AK - piątek 10.00-12.00

Estrada Ludowa Czantoria i Mała Czantoria - wtorek 17.30-20.00

Zespół Wokalny „Ustron” - wtorek 18.00-20.00

MIEJSKA INFORMACJA TURYSTYCZNA

Rynek 2, tel. 854-26-53, - od poniedziałku do piątku 8.30 - 17.00

- sobota 8.30 - 13.00

ul. Sanatoryjna 7, 854-20-25 - od poniedziałku do piątku 8.45 - 16.00

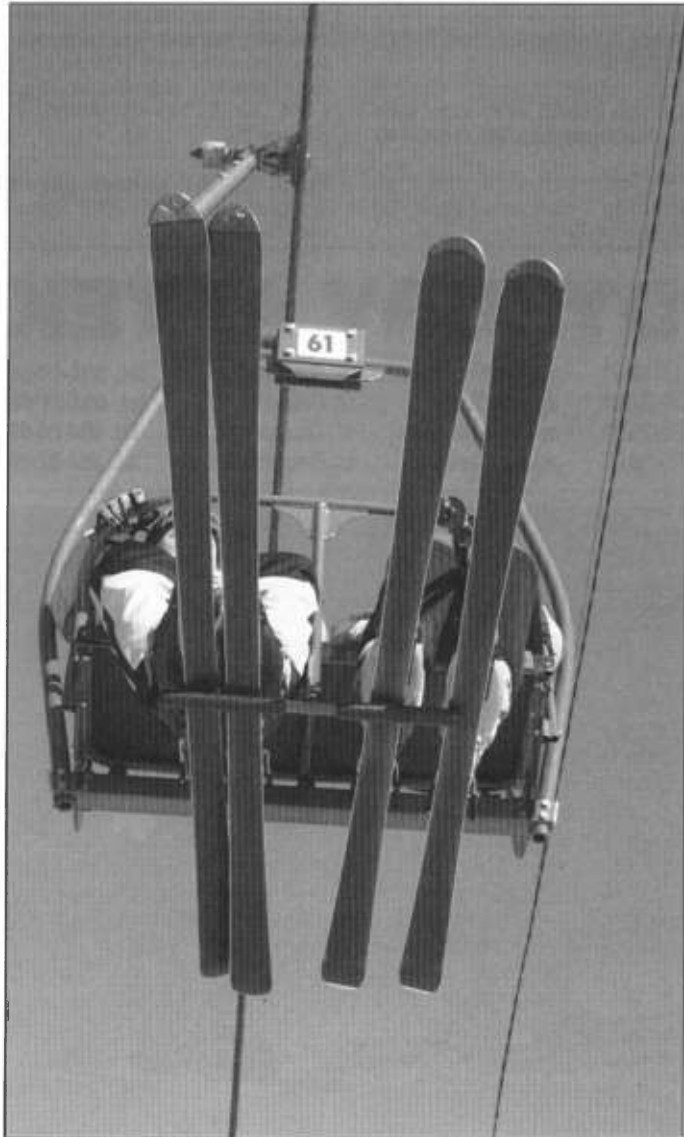
- sobota 8.45 - 13.00

KOMISARIAT POLICJI USTRON

ul. 3 Maja 21, (tel. alarm. 997); tel. 854-24-13; 854-34-13.

STRAŻ MIEJSKA USTRON

ul. Rynek 4, tel. 854-34-83; kom. 604-55-83-21; z ERY: darmowy 986



Teraz na krzesłkach głównie narciarze.

Fot. W. Suchta



Nawet na stoku ładniej wygląda ...

Fot. W. Suchta

OGŁOSZENIA DROBNE

„U Marusia”, ul. Grażyńskiego 27, tel. 854-49-97. Bankiety, domowa kuchnia. Zapraszamy.

Zatrudnię panią do sprzątania i prasowania. Ustron, ul. 3 Maja 61.

Pokój do wynajęcia. Tel. 0-512-122-095.

Drewno kominkowe – cięte, rąbane (buk) sprzedam. Tel. 0-696-189-893.

Pokój do wynajęcia na dłużej. Tel. 0-33-854-71-37.

Nowo otwarta Auto-Myjnia zaprasza. Ustron-Hermanice, ul. Skoczowska 19. Niskie ceny.

Drewno kominkowe – cięte, rąbane (buk) sprzedam. Tel. 0-696-189-893.

Zatrudnimy pracowników z Ustronia i okolic na stanowiska: recepcjonistka, kelnerka oraz konserwatora z prawem jazdy (CV ze zdjęciem) prosimy przelać na adres: OWS „Relaks” 43-450 Ustron, ul. Stroma 20.

Punto 1,2; 3-drzwiowy, bogate wyposażenie, rocznik 2002. Sprzedam 0-604-956-655.

DYŻURY APTEK

17-19.01	- apteka Na Zawodziu , ul. Sanatoryjna 7,	tel. 854-46-58
20-22.01	- apteka Elba , ul. Cieszyńska 2,	tel. 854-21-02
23-25.01	- apteka Mysliwska , ul. Skoczowska 111,	tel. 854-24-89
26-28.01	- apteka Centrum , ul. Daszyńskiego 8,	tel. 854-57-76



... jak z kobietą tańczy mężczyzna.

Fot. W. Suchta

CO NAS CZEKA

www.ustron.pl

KULTURA

20. 01 godz. 20.30 „Przeboje polskiej sceny bluesowo-rockowej” występ zespołu „Rebelia”
piątek LIVE MUSIC CLUB „Angel`s”
23. 01 godz. 16.30 „Koncert dla Babci i Dziadka”
poniedziałek występy dzieci i młodzieży z kół zainteresowań
Sala widowiskowa MDK „Prażakówka”

KINO

13. 01 - 19. 01 godz. 16.45 **DZIADEK DO ORZECHÓW**
bajka w polskiej wersji jęz.(bez ograniczeń)
13. 01 - 19. 01 godz. 18.15 **NIE WRACAJ W TE STRONY**
obyczajowy Niemcy (15 l.)
13. 01 - 19. 01 godz. 20.15 **WIERNY OGRODNIK**
sensacyjny USA/W.Brytania (15 l.)
20. 01 - 26. 01 godz. 17.00 **HARRY POTTER I CZARA**
OGNIA przygodowy USA (7 l.)
20. 01 - 26. 01 godz. 19.30 **PAN ŻYCIA I ŚMIERCI**
sensacyjny USA (15 l.)

USTROŃSKA dziesięć lat temu

W wieku 14 lat pojechałam na Mistrzostwa Polski seniorów i zajęłam 2. miejsce. [...] Gdy pierwszy raz startowałam w Pucharze Świata miałam 14 lat. [...] Najlepsze lata to 1975 i 1976. Wtedy w zawodach Pucharu Świata zajmowałam 12., 17., 18., 20. miejsce, natomiast w Pucharze Europy utrzymywałam się w pierwszej szóstce. W 1977 roku we Włoszech byłam trzecia – wspomina w wywiadzie Mariola Kaczmarek, znana kibicom narciarskim pod panieńskim nazwiskiem Michalska.

Od 4 do 28 grudnia 95 roku Delegatura Najwyższej Izby Kontroli w Katowicach przeprowadziła kontrolę w Miejskim Ośrodku Pomocy Społecznej. Nie stwierdzono uchybień natury finansowo-gospodarczej, podkreślano jednak potrzebę poprawienia warunków pracy. W związku z tym Ośrodek przeniesiony zostanie do większych pomieszczeń w Zakładzie Usług Komunalnych.

Dwie grupy w naszym mieście postanowiły zająć się organizacją zbiórki pieniędzy w czasie finału Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. [...] Dziewczyny powiedziały nam, że mimo kłopotów zbiórka pieniędzy się udała, a ludzie odnosili się do nich życzliwie. Podkreślały, że najmniej zainteresowania okazywali ludzie młodzi i nie byli skłonni do wydawania pieniędzy.

10 stycznia w Muzeum Hutnictwa i Kuźnictwa odbyło się walne zebranie członków założycieli Stowarzyszenia Twórczego „Brzimy”. 26 twórców z Ustronia wpisało się do Stowarzyszenia, które kontynuować będzie działania wcześniej prowadzone przez grupę artystów „Brzimy”. Obecnie okazało się konieczne sformalizowanie działań i zarejestrowanie w sądzie.

Z kroniki straży miejskiej: Ponowna interwencja w DH „Krokus” w sprawie zakłócania spokoju przez włączający się nocą alarm. Przeprowadzono rozmowę z kierowniczką i wyłączono urządzenie do czasu naprawy.

Stopniał pierwszy śnieg i powylazły na wierzch wszelkie brudy. Wystarczyło zaledwie miesiąca, by paru „zapobiegliwych” wywlekło niepotrzebne graty nad Wisłę i do ustronskich parków. Stare puszki, koła rowerowe, zardzewiałe blumiki – wszystko to możemy teraz oglądać na miejskich trawnikach. Widoczną na zdjęciu starą pralkę automatyczną jakiś nieszczęśnik ukrył pod śniegiem nad brzegiem Wisły zapewne nie wiedząc, że prościej można się takiego sprzętu pozbyć na organizowanych przez miasto zbiórkach złomu. (mn)

50 KM KLASYKIEM

14 stycznia w Radziechowach odbył się Międzynarodowy Bieg Dudka. Wśród kobiet najlepsza okazała się Danuta Ligocka z Istebnej. Wśród mężczyzn wygrał zawodnik z Trzyńca. Drugie miejsce w biegu na 20 km zajął Arkadiusz Małyjurek, a trzecie Piotr Michalek. Na dystansie o połowę krótszym zdecydowanie wygrał Jan Łacek. Wszyscy są mieszkańcami Jaworzynki. Ale swoje duże umiejętności pokazali również Ustroniacy. Na mecie 20-kilometrowej trasy na 6. miejscu zameldował się Stanisław Gorzołka. Trasę pokonał stylem klasycznym. W kategorii mężczyzn 30-39 lat zajął 2. miejsce. Na dystansie 10 kilometrów z silną reprezentacją gospodarzy i zawodnikami z Litwy zmierzył się Franciszek Pasterny i w klasyfikacji generalnej uplasował się na 14. miejscu.

15 stycznia zawodnicy Towarzystwa Rekreacyjno-Sportowego „Siła” Ustroń: Stanisław Gorzołka z Ustronia wraz z ojcem Pawłem Gorzołką, mieszkańcem Jaworzynki, wystartowali w jednej z najbardziej prestiżowych imprez w biegach narciarskich - XXIX Jizerskiej Pięćdziesiątce. Obaj pobiegli na głównym dystansie 50 km techniką klasyczną i obaj uzyskali niezły rezultat - niewiele ponad 3 godziny. Jednak zwycięzca Włoch Marco Cattaneo przebiegł go w 2 godziny, 12 minut i 9 sekund. W klasyfikacji generalnej S. Gorzołka zajął 347. miejsce, a P. Gorzołka - 538. Pan Paweł nagrodzony w listopadzie Laurem Srebrnej Cieszyńianki zajął bardzo dobre, jedenaste miejsce w swojej kategorii wiekowej (61-70 lat). (mn)

WIEŚCI Z JAPONII

Rafał Śliż zdobył 215,0 punktów za skoki o długości 84,0 i 91,0 metrów i zajął 23. miejsce w zawodach Pucharu Kontynentalnego w skokach narciarskich, które odbyły się 12 stycznia w godzinach nocnych naszego czasu na średniej skoczni w Sapporo - „Miyanomori - Okurayama”. Ustroniak Piotr Żyła został sklasyfikowany na 26. miejscu z 200,5 punktami, które zdobył skacząc 83,5 i 85,5 metra. Zwyciężył lider Pucharu Kontynentalnego Anders Bardal z Norwegii (263,5 pkt.; 93,0 i 102,5 m). W klasyfikacji Pucharu Kontynentalnego prowadzi zdecydowanie Bardal (465 pkt.). Rafał Śliż jest piąty - 264 pkt., a Piotr Żyła trzydziesty pierwszy - 75 pkt. (mn)



Nie brak biegaczy na bulwarach nad Wisłą.

Fot. W. Suchta

19 stycznia 2006 r.



Czy trener postawi na młodych wychowanków Kuźni? Fot. W. Suchta

NOWY TRENER

Piłkarze Kuźni Ustroń mają nowego trenera. Został nim Krzysztof Sornat.

- Trener Zbigniew Janiszewski złożył wypowiedzenie w końcu roku - mówi prezes KS Kuźnia Ustroń Jacek Hyrnik. - Prawdopodobnie otrzymał lepszą propozycję z innego klubu. Może chodziło jeszcze o obawy o utrzymanie zespołu w lidze okręgowej. Moim zdaniem chodzi jednak głównie o sprawy finansowe.

Trener K. Sornat wprowadził ostatnio Beskid Skoczów do IV ligi. W chwili obecnej zajmuje się prowadzeniem prywatnej działalności. W Kuźni prowadzić będzie drużynę seniorów. Z Kuźni na razie odeszli Michał Kotwica do Beskidu Skoczów i skończył się okres wypożyczenia bramkarzowi Jackowi Zarzyckiemu. Okres transferowy trwa, ale wydaje się, że pozostali zawodnicy w Kuźni pozostaną. Do zespołu ma dołączyć bramkarz z Kisielowa. Trudno jednak wyrokować o ostatecznym składzie, gdyż zawodnicy mogą jeszcze zmieniać kluby przez dwa miesiące. Kuźnia została klubem jednosekcyjnym po odejściu narciarzy do klubu „Czantoria” i tyczkarek do Międzyszkolnego Klubu Sportowego. Obecnie w Kuźni trenują wyłącznie piłkarze w grupach żaków, trampkarzy, juniorów młodszych, juniorów starszych i seniorów.

- Mamy ponad stu trenujących zawodników - mówi J. Hyrnik. - Klub nie ma poważnych zaległości finansowych. Nie do końca są uregulowane zobowiązania wobec zawodników, ale to też powinno być załatwione do rundy wiosennej.

Prezes jest dobrej myśli co do finansów klubu w tym roku, gdyż zgłaszają się firmy chcące odpłatnie wynajmować stadion na swe imprezy, pojawiają się też sponsorzy. (ws)

W TURNIEJU GŁÓWNYM

Od 2 do 8 stycznia w Gliwicach odbyły się Halowe Mistrzostwa Młodzików w tenisie ziemnym o Puchar Polskiego Związku Tenisowego. Wśród walczących o najwyższe primaty w kraju w tej kategorii wiekowej znalazła się dwójka tenisistów z naszego regionu: Iga Bierska z Pruchnej oraz Łukasz Kotarski z Ustronia, który zajął miejsce od 9 do 16. Udział Łukasza w turnieju singla rozpoczął się od eliminacji - Ł. Kotarski-Maciej Grubych (KS Grzegórzecki Kraków) - 6:0, 6:0; Ł. Kotarski - Bogdan Dzudzewicz (KS Poznań Poznań) - 6:1, 6:0. Po wygranych dwóch pojedynkach Kotarski znalazł się w turnieju głównym, gdzie w pierwszej rundzie ograł Piotra Grynkowskiego z ŁKS Łódź (6:7 (3), 6:4, 6:3), by w drugiej przegrać z późniejszym zwycięzcą Wojciechem Lutkowskim, zawodnikiem KT Legia Warszawa (1:6, 4:6). W deblu już w pierwszej rundzie nasz zawodnik i jego partner, Mateusz Piotrowski z KS Mostostal Zabrze, przegrali z Krzysztofem Bartosiewiczem i W. Lutkowskim. (mn)



Na razie skuterem.

Fot. W. Suchta

ZAŁOŻONO ŚLAD

Udało się wystartować z urządzeniem do zakładania śladu narciarskiego. Ślad założono na bulwarach nad Wisłą od Polany do mostu na ul. Grażyńskiego.

- Doświadczenia jednoznacznie wskazują, że na drodze na bulwarach nie ma sensu robić tego śladu – mówi prezes Stowarzyszenie Promocji i Rozwoju Ustronia Andrzej Nowiński. – Ten ślad należy zakładać na zielonych plażach, czyli w miejscach gdzie nie zostanie natychmiast zdeptany. Urządzenie trzeba nieco usprawnić, a okazało się też, że do ciągnięcia urządzenia skuter nie wystarcza. Przy tej ilości śniegu konieczny jest ratrak.

Planuje się też założenie Ustrońskiej Szkoły Narciarstwa Biegowego, gdzie uczonoby się podstawowych zasad poruszania się na biegówkach. Instruktorami mają zostać bracia Grzegorz i Piotr Sliwowie, obecnie studenci AWF w Katowicach o specjalizacji trenerskiej narciarstwa klasycznego. Opłaty mają być symboliczne. Innym pomysłem jest szkoła narciarska dla dzieci. Czyli można się spodziewać rozwoju narciarstwa biegowego. Ślady założone na bulwarach dobrze się sprawdzają, co potwierdzili biegacze. Niestety spacerujący nie zwracają uwagi na ślady i chodzą po nich. Gdy zabraknie śniegu na bulwarach, trasy biegowe będą wytyczone na szczycie Czantorii.

- Będzie to trasa wiodąca drogą od górnej stacji wyciągu na przełęcz Beskidek – mówi A. Nowiński. – Nie będzie to już trasa tak łatwa, ale nie tak trudna jak na Kubalonce.

W ostatni weekend lutego na Czantorii ma się odbyć „Święto Nart” wraz z „Pucharem Czantorii” w slalomie gigantycznym. (ws)

Witejcie ludeczkowie!

Pamiyntocie jak „Gazecie Ustróński” w maju łóńskiego roku piżło patnoście roków? Na poczóntku czerwca była wydano kolorowo gazeta z płytóm. Mie sie nie dostało, bo snoci każdy kupował po dwie, skwóła tej płyty z ustróńskimi śpiywkami. A, że zbiyrom gazete i móm w chatupie całe roczniki, toż doista szło mi ło to, że ni móm tej jednej. Jak łogłosili, że na świynta zaś bydzie płyta, to już w czwórtkę leciałach wysrano po te gazete świóntecznóm. Jednakowoż skapłach sie dziepro na śćmiywku i kiosk był zawrzity, a kapke mi sie śpiychało, bo jelita w trómbie sie piykły, dyć szwagier miół jako co roku przed świyntami zabijaczke.

Do kónzumu ledwo zech sie wcisła, bo norodu było doista moc, nale weprałach sie ku stojisku z gazetami, drapłach tóm „Ustróńskóm”, a miałach wyliczone pinióndze, toż hónym przecisłach sie ku kasie i zadowołono gzułach ku chatupie. Jelita na szczyńsi sie nie spoliły, były jyno fajniacko przepieczónie i szmakowały całej rodzinie. Kożdy aż sie łoblizował łód tej dobroci.

Nale wieczór już w nocnej koszuli i nocnych fuseklach siadłach se z tóm nabytóm w wielkim ścisku gazetóm. Nejprzód dycki se jóm tak połoglóndóm, a dziepro potym czytóm. Aż tu sie dziwóm, dyć ta świónteczno gazeta, co zech po nióm tako zdziwoczła leciała mo sztyry strony ganc biółe! Do jasnego piernika zdalo sie, że mie cosi trefi! Nejprzód myślím se, że to już zadziałała ta nowo ustawa medialno, co jóm PIS chciał na hónym przeforsować. Nale potym sie mi zdało, że przeca ni ma możne, coby tam we wyrchu byli aż tacy gibcy. Tóż isto tak sie śpiychali z tym drukowaniem, że jim farby chybiło.

W pióntek rano miałach moc roboty i jakosi przepómniałach łó tej gazecie. Zaś dziepro na śćmiywku wygnałach chłopu coby sie przewietrzył i gazety kaj pochładoł. Ale każtam! Snoci pytał w cyntrium we wszystkich kioskach i sklepach. Nigdzi już nie było. I tak zostalach ze świóntecznóm gazetóm ze sztyrómą pustymi stronami. Kiedysi zóndým do redakcyje, możne mi te reszty wydrukujóm.

Jewka

BAL SPORTU

Zarząd Klubu Sportowego „Kuźnia Ustroń” zaprasza na 5. Bal Sportu, który odbędzie się 11 lutego 2006 r. od godz. 20.00 w Hotelu „Tulipan” w Ustroniu. Bilety do nabycia w Smażalni „Adriatico”, tel. kontaktowy 033 / 854-50-29.

POZIOMO: 1) z nutkami, 4) leżanka, wersalka, 6) w nim statek, 8) niemiecki „czas”, 9) turystyczna wyprawa, 10) protest w fabryce, 11) rodzina włoskich lutników, 12) dźwiękochłonne za Manhattanem, 13) wpłata zaliczkowa, 14) istota, sedno, 15) motyw zdobniczy, 16) pan po staropolsku, 17) w składzie benzyny, 18) typ dawnego żaglowca, 19) element ubioru duchownego, 20) do nadstawiania.

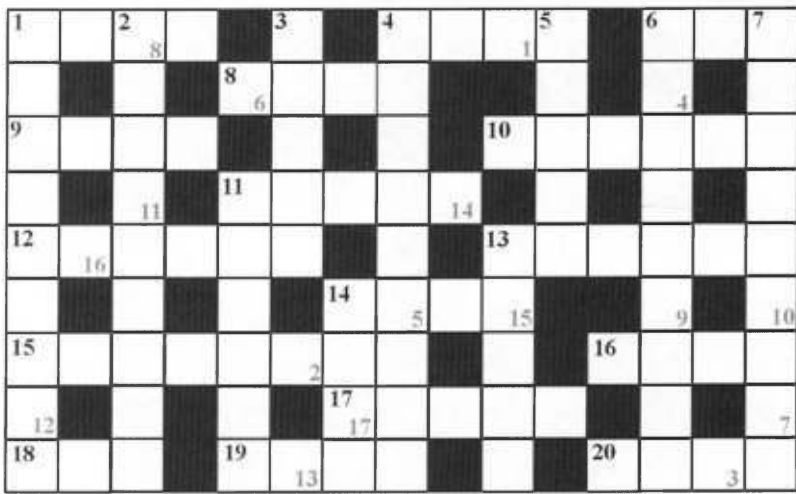
PIONOWO: 1) przebieralnia artystów, 2) zioło z ogródka, 3) rzymskie łaźnie, 4) małe posążki, 5) cenna starość, 6) spec od diagnoz, 7) piecyk na ulicy, 11) z niedożywienia, 13) pierwiastek promieniotwórczy, 14) naśladowca, pozer.

Rozwiązanie krzyżówki powstanie po odczytaniu liter z pól oznaczonych liczbami w dolnym rogu. Na rozwiązanie oczekujemy do 27 stycznia 2006 roku

Rozwiązanie krzyżówki z numeru 1
WITAMY NOWY ROK

Nagrodę 30 zł otrzymuje **KATARZYNA JANKOWSKA** z Ustronia, ul. Krzywa 3. Zapraszamy do redakcji.

KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA KRZYŻÓWKA 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł 30 zł



GAZETA USTRÓŃSKA

Tygodnik Rady Miejskiej. Redaguje Zespół. Redaktor Naczelny: **Wojciech Suchta**. Rada Programowa: **Katarzyna Brandys**, **Tomasz Dyrda**, **Józef Waszek**. Adres redakcji: 43-450 Ustroń, Rynek 4 (budynek byłej filii liceum), na półpiętrze. Tel. 854-34-67, e-mail: gazeta@ustron.pl

Zastrzegamy sobie prawo przeredagowywania, dokonywania skrótów i zmiany tytułów w nadsyłanych materiałach. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca. Ogłoszenia przyjmujemy w siedzibie redakcji, w dni powszednie, w godz. 8.00-16.00. Redakcja nie ponosi odpowiedzialności za treść ogłoszeń i reklam. Skład: **Gazeta Ustróńska**; Druk: **Drukarnia Małach** - Skoczów ul. Cieszyńska 9, tel.: 853-22-55. Indeks nr 359912. Numer zamknięto 13.1.2006 r. Termin zamknięcia kolejnego n-ru: 20.1.2006 r.